



18 listopada 2025

NR 268 (18359)

Sport

Malta - Polska
2:3



Męki na Malcie

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

Z DRUGIEJ STRONY

Paweł
CzadoByłe nie tak
dalej

Nie tak to miało wyglądać! Mecz na Malcie był trochę jak kij w szprychy u rozpędzonego rowerzysty. Na szczęście cyklista otrzepał się i dojechał do mety. Jan Urban ma jednak o czym myśleć... Dobrze, że baraże dopiero za kilka miesięcy - w ich trakcie Polacy mogą wyglądać zuuuupenie inaczej niż dziś... Pocieszam się trochę nerwowo, ale faktem jest, że chrzęściło w polskim mechanizmie, szło jak po grudzie od samego początku. Długo nie tylko nie wyglądało to dobrze, ale... wręcz źle!

Sztuką jednak jest wygrać kiedy nie idzie. Problem w tym, że z Maltą... nie miało nam nie iść! Graliśmy przez większość czasu wolno i przewidywalnie, tylko niektóre akcje sprawiały, że byliśmy groźni. Ręce usnęły i nie zamierzały składać się do okłasków. Malta nie miała nic do zyskania, ale również i do stracenia, nie zamierzała się położyć. Podeszła do rywalizacji jak należało - po sportowemu i w efekcie sprawiła nam mnóstwo problemów. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze.

Gospodarze pokazali, że wiedzą na czym polega gra w piłkę nożną. Rywal nie ułatwiał gry także w tym sensie, że dążył do rwanego, przerywanego spotkania - po to by Biało-czerwoni mieli trudności z nabraniem wiatru w żagle. No i... mieli. Spodziewałem się wprawdzie, że w drugiej połowie Maltańczycy nie wytrzymają tempa, tymczasem po przerwie doszło do zdarzenia jakiego jeszcze nie widziałem. Było już 3:1 dla Polski, ale nagle zrobiło się 2:2! VAR zdecydował, że Maltańczykom należy się karny, więc gol Karola Świderskiego nie został uznany. To była sprawiedliwa decyzja... Wydawało się długo, że będziemy świadkami kolejnego meczu, który chcielibyśmy odebrać do krainy amnezji, jednak... nie tym razem! Ekipa Urbana obroniła się prawie w ostatniej chwili. Westchnienie ulgi od Battyku po Tatrzy.

Już przed tym meczem było wiadomo, że Malta potrafi się bronić. Kawalerowie maltańscy, mój ulubiony zakon rycerski, w 1565 roku potrafił się obronić przed niezwykłą potęgą Sulejmana Wspaniałego, osmańskiego sułtana, faktycznego twórcy potęgi Turcji. Malta wytrzymała wtedy trzymiesięczne oblężenie mimo znacznej przewagi napastników. Została przejęta dopiero 230 lat później przez największego zdobywcę ery nowożytnej - Napoleona.

W meczu Maltańczyków z Polakami spodziewałem się zmasowanego oblężenia w tureckim stylu, tymczasem - niespodzianka. Nie było bowiem jakiegokolwiek oblężenia: mecz był wyrównany, a pierwszą okazję na bramkę stworzyli gospodarze. Nasi szybko złapali dwie kartki, na tyle „szybkie”, że trudno mówić o nich jako wyniku frustracji. To zła informacja, bo Nicolę Zalewskiego nie będzie można brać pod uwagę przy ustalaniu składu na pierwszy baraż.

Czy paraliżowała nas stawka? Być może... Nie był to bowiem wcale, przypominam, mecz bez stawki. Nie mieliśmy bowiem pewnego pierwszego koszyka w rozstawieniu przed barażami, a musieliśmy się znaleźć wśród czterech drużyn najwyższej notowanych w rankingu FIFA być być rozstawionym w tychże barażach, a bez zwycięstwa z Maltą byłoby o to zdecydowanie trudniej.

Tym sposobem przeszedłem do istoty, która finalizuje tę nieszczęsną historię - do baraży. Maltański epizod jest do zapomnienia. Zapominam więc, patrzę w przyszłość. Byłe... nie tak dalej.

ILE I ZA CO



To nie był dobry mecz Jakuba Kamińskiego...

Dobry mecz z dobrym rywalem, słaby ze słabym – taki to obraz polskich piłkarzy po listopadowych spotkaniach.

Bartłomiej DRĄGOWSKI,
90 min – 5

■ Nie miał wiele roboty, przy obu straconych golach nie zawinił. Zaczął mecz od dwóch dobrych piąstkowań, a kiedy już piłka była w jego okolicy, nie nawała. W 79 minucie obronił nieprzyjemne uderzenie Overanda.

Przemysław WIŚNIEWSKI,
do 78 min – 4

■ Ledwo wrócił po zawieszeniu i już w 5 minucie obejrzał żółtą kartkę. To nie świadczy o nim najlepiej. Kilka razy próbował wprowadzać piłkę pod pole karne przeciwników, ale wychodziło to co najwyżej jako tako. W poprzednich meczach zdawał się pewniejszy.

Tomasz KĘDZIORA,
90 min – 5

■ Statystycznie miał wiele elementów na plus, natomiast nie można nie zaznaczyć, że to on przegrał pojedynek na środku boiska, który napędził maltańską akcję na 1:1. Patrząc jednak na szerszy kontekst, że niespodziewanie musiał zastępować Jana Bednarka – był okej, niekiedy nawet bardzo okej.

Jakub KIWIOR,
90 min – 2

■ Choćbyś nie wiem ile zanotował dobrych interwencji, to jeśli zawałasz dwa gole w meczu z Maltą, przez co twoja drużyna ma gigantyczne problemy – nie możesz zostać lepiej oceniony. Z „Kiwim” wszystko było dobrze – poza dwoma kluczowymi momentami. Jego bezsensowny wślizg umożliwił dogranie w pole karne przy pierwszym голу rywala, no i to on sfaulował Irvina Car-

donę, prokurując „jedenastkę”. Obróńca ma być przede wszystkim niezawodny – jemu zabrakło tego „nie”.

Paweł WSZOLEK,
do 78 min – 5

■ Gołym okiem było widać, że Matty Cash jest kilka pól wyżej, no ale z jakiegoś powodu Wszolek nie grał w Premier League, tylko w Championship. Na Malcie z czasem jednak zaczął pokazywać niezłe przebiełki, jak np. w 34 minucie, gdy pograt z Kamińskim. W 59 minucie poszedł do końca i strzelił 3. gola w kadrze, na którego czekał od... marca 2016 roku i dubletu z Finlandią! Za często brakowało mu niestety intensywności.

Bartosz SLISZ,
do 78 min – 6

■ Niewidoczny, ale wbrew pozorom jakościowy. Podawał z celnością na poziomie 90 procent, zanotował kilka podań kluczowych, rzucił parę długich piłek, wygrał kilka pojedynków, skutecznie asekurował – i oddał pierwszy groźny strzał w meczu, „odpalając” z dystansu już w 3 minucie, nie najgorzej trzymając środek pola. Andrea Pirlo to to nie jest, ale wypadł pozytywnie.

Piotr ZIELIŃSKI,
90 min – 7

■ Ponownie był najaktywniejszym polskim zawodnikiem, jeśli chodzi o rozegranie, a kamera go kochała – co chwilę zbliżając jego sylwetkę, gdy wykonywał liczne stałe fragmenty. Po jednym zanotował asystę przy голу „Lewego”, a w końcówce – z farterem, ale jednak – strzelił gola dającego zwycięstwo.

Michał SKÓRAŚ,
90 min – 5

■ Jakaż szkoda, że gol Świderskiego został anulowany, bo asysta Skórasia była przepiękna – z minięciem rywala i założeniem mu siatki. Dużo biegał, walczył, czasem chaotycznie, ale ogólnie na plus. Przy pierwszym straconym голу próbował coś jeszcze zdziałać, ale mając do krzyka dwóch rywali niewiele mógł.

Jakub KAMIŃSKI,
do 90+2 min – 2

■ Rok w kadrze zakończył zdecydowanie najstarszym występem tej jesieni. Nic mu nie wychodziło. Był mało widoczny, beznadziejny w pojedynkach, podejmował złe decyzje, a gdy już miał swój moment i powinien strzelić gola w dość komfortowej sytuacji (52 min), nie dokręcił odpowiednio futbolówki. Oby w barażach było lepiej!

Robert LEWANDOWSKI,
90 min – 7

■ Wreszcie mecz, w którym kapitan sprostął swej roli, liderował i dał oczekiwaną jakość. Strzelił na 1:0; trochę przypadkowo, ale jednak asystował na 2:1. Od początku był widoczny, mimo słabej murawy świetnie radził sobie z piłką, z lekkością przyjmował, wygrywał pojedynki, dryblował, rozgrywał kolegów. Malta została 39. reprezentacją, której wpakował gola. Więcej na rozkładzie ma tylko Cristiano Ronaldo.

Nicola ZALEWSKI,
do 46 min – 3

■ Po 17 minutach było wiadomo, że nie zagra w barażowym półfinale, kiedy źle przyjął piłkę i wskutek tego sfaulował rywala,

la, zapracowując na żółtą kartkę. Słabo. W swoich akcjach był zbyt chaotyczny, ale parę razy udało mu się przyspieszyć, jak w kontrataku z 22 minuty, gdy przebiegł ponad pół boiska i strzelił obok słupka.

Karol ŚWIDERSKI,
od 46 min – 5

■ To musi boleć, gdy zdobywasz w pełni legalną bramkę, ale jest anulowana, bo rywale... dostają karnego. Dał dobrą zmianę. Ledwo wszedł na murawę, a powinien mieć asystę, z tym że „Lewy” przesadził z lobowaniem. Pokazywał się do gry, szukał dobrych rozwiązań. Nieźle.

Kamil GROSICKI,
od 78 min – niesklas.

■ To był jego setny występ w reprezentacji Polski!

Bartosz BERESZYŃSKI,
od 78 min – niesklas.

■ Kilkanaście dni temu nikt nie przypuszczał, że dostanie powołanie – a tu nawet wszedł na boisko, żeby uspokoić.

Bartosz KAPUSTKA,
od 78 min – niesklas.

■ Co by nie mówić, zaliczył asystę przy decydującym голу Zielińskiego. To była jego pierwsza „liczba” w reprezentacji od września 2016 roku i trafienia z Kazachstanem.

Filip RÓZGA,
od 90+2 min – niesklas.

■ Jeśli wierzyć statystykom, to przez tę chwilę na murawie... wygrał więcej pojedynków niż Kamiński.

Piotr Tuhacki

Ciężary na Ta' Qali

Było zaskakująco ciężko, ale z Malty wyjeżdżamy z wygraną i czekamy na czwartkowe losowanie barażów MŚ.

Selekcjoner Jan Urban przed ostatnim meczem w eliminacjach MŚ mocno namieścił w ustawieniu i personaliach. W porównaniu do zremisowanego w piątek meczu z Holandią w Warszawie w wyjściowej jedenastce były aż cztery zmiany.

Słaba gra i strata

Między słupkami zobaczyliśmy nie Kamila Grabarę, a Bartłomieja Drągowskiego. Szansę od pierwszej minuty w miejsce lekko poturbowanego w rywalizacji z Oranje Matty'ego Casha zajął Paweł Wszółek. Do tego do gry wróciła dwójka piłkarzy, którzy musieli pauzować za kartki: Przemysław Wiśniewski oraz Bartosz Slisz. Zmieniło się też ustawienie. Graliśmy jak we wcześniejszych meczach - trójką środkowych obrońców, a nie czwórką, jak było w zeszłotygodniowej rywalizacji z Holendrami.

Zaczęło się od nieporozumienia w defensywie między naszymi obrońcami a Drągowskim... Na szczęście bez konsekwencji. Zaraz potem wypalił z dystansu Slisz, ale 37-letni Henry Bonello nie dał się zaskoczyć. Potem groźnie z lewej strony dośrodkował Ryan Camezuli, a żółtą kartkę zobaczył Wiśniewski. Było ciekawie, a piłka przenosiła się spod jednego pola karnego na drugie. U nas niepewny między słupkami był Drągowski, który ostatnio stracił miejsce w składzie Panathinaikosu.

Jeżeli ktoś myślał, że będzie lekko, łatwo oraz przyjemnie; że będziemy zdobywać bramkę za bramką, to mógł poczuć rozczarowanie. Próbował na skrzydle Nicola Zalewski. Raz uprzedził go Bonello, za drugim razem po kilkudziesięciometrowym rajdzie niecelnie uderzył. Mało widoczni byli inni nasi ofensywni gracze z Robertem Lewandowskim i Piotrem Zielińskim na czele. Dodatkowo było sporo nieporozumień, niedokładnych podań. Nie specjalnie szło, ale trafiliśmy do siatki, a w głównej roli wystąpił właśnie duet „Zielu” - „Lewy”. Ten pierwszy dośrodkował, a nasz kapitan głową z kilku metrów posłał futbolówkę do siatki.

W 36 minucie byliśmy świadkami historycznej chwili. Straciliśmy pierwszego gola w dotychczasowych sześciu meczach z Malcią. Całą akcję rozpro-



Robert Lewandowski zdobył 88. gola w reprezentacji.

GRUPA G	
	
Malta	Polska
2:3 (1:1)	

0:1 - Lewandowski, 32 min (głową, asysta Zieliński), **1:1** - Cardona, 36 min (asysta J. Mbong), **1:2** - Wszółek, 59 min (asysta Lewandowski), **2:2** - Teuma, 68 min (karny), **2:3** - Zieliński, 85 min (asysta Kapustka)

MALTA: Bonello - Muscat (54. Corbalan), Shaw, Mentz (88. Buhagiar), Camenzuli - J. Mbong (46. Overend), Guillaumier, Satariano, Teuma (77. Pepe), Chouaref - Cardona (78. P. Mbong). Trener Emilio DE LEO.

POLSKA: Drągowski - Wiśniewski (78. Bereszniński), Kędziora, Kiwior - Wszółek (78. Grosicki), Slisz (78. Kapustka), Zieliński, Kamiński (90+2. Rózgga), Zalewski (46. Świderski), Skóraś - Lewandowski. Trener Jan URBAN.

Sędziował Igor Pajac (Chorwacja). **Asystenci** Bojan Zobenica i Ivan Mihalj (oba Chorwacja). **Czas gry** 103 min (48+55). **Widzów** 10326. **Żółte kartki:** Teuma (45+3. foul), Satariano (49. foul) - Wiśniewski (5. foul), Zalewski (17. foul).

wadził lider Maltańczyków Teddy Teuma z francuskiego Reims. Łatwo wymalowaliśmy naszych zawodników i dośrodkował w pole karne. Drągowski wygrał jeszcze pojedynek sam na sam z Josephem Mbongiem, ale dobitka Irvina Cardona wylądowała w siatce. Potem celnie strzelał jeszcze Alexander Satriano. Pierwsza połowa na stadionie w Ta' Qali była najsłabszą od momentu, kiedy kadre latem przejął trener Urban.

Bramka Wszółka

Na drugą połowę wyszliśmy z dodatkowym napastnikiem. Lewandowskiego wspierał Karol Świderski, który zastąpił - co za nieoczywista zmiana! - Nicolę Zalewskiego.

Kilka minut po wznowieniu powinniśmy prowadzić. Świderski zagrał do „Lewego”, a ten w sytuacji sam na sam posłał piłkę nad poprzeczką. Szkoda, bo była to dobra akcja. Zaraz potem zza pola karnego przymierzył Jakub Kamiński. Futbolówka o centymetry minęła

cel. Potem wychodzący na pozycję Lewandowski przegrał pojedynek z ryzykownie interweniującym Muscatem. Zaczęliśmy jednak z animuszem, werwą i jeszcze przed upływem godziny grania ponownie prowadziliśmy.

Zieliński wypuścił w bój naszego kapitana, który w momencie oddawania strzału został wślizgiem powstrzymany przez ofiarę interweniującego Kurta Shawa. Piłka szczęśliwie trafiła pod nogi Pawła Wszółka, który wpakował ją do siatki.

Zamiast 3:1, 2:2...

Zaraz potem doszło do kontrowersji. Jakub Kiwior szarpnął za koszulkę szarżującego Cardonę. Sędzia Igor Pajac nie interweniował. Gra toczyła się dalej, Polacy ruszyli z kontrą. Dzięki czemu Skóraś świetnie podał do Świderskiego, a ten płaskim strzałem umieścił piłkę w siatce.

Nie było jednak po meczu, bo VAR wrócił do sytuacji sprzed naszego trzeciego trafienia! Po długiej analizie sędzia podyktował rzut kar-

Rekordzista van Dijk

Oranje po przerwie wrzucili wyższy bieg i zmiażdżyli gości z Litwy.

W pewnym sensie to rywale mogą czuć większą presję w starciu z nami niż my z nimi, bo dla nich słabszy wynik wiąże się z ogromną krytyką. Z takim nastawieniem chcemy wyjść na boisko - mówił przed spotkaniem selekcjoner reprezentacji Litwy, Edgaras Janukauskas.

Nudy gospodarza

Holandrzy zmierzli się z tą ogromną presją, ale pewnie zwyciężyli. Początkowo jednak nie mogli pokonać Edvinasa Gertmonasa. Niezła dyspozycja golkipera trwała jednak tylko nieco ponad kwadrans. Frenkie de Jong przejął piłkę po złym wyprowadzeniu jej przez gości i podał idealnie za linię obrońców do wbiegającego Tijjaniego Reijndersa, który pewnie wykorzystał tę sytuację. Oranje próbowali w pierwszej połowie podwyższyć wynik, ale nie zdołali wykorzystać żadnej z szans, bo między słupkami dwoił się i troił Gertmonas. Z drugiej strony boiska Bart Verbruggen kompletnie się nudził. 23-letni golkeeper chcąc się rozruszać, uczestniczył w rozegraniu piłki ze swoimi kolegami.

Zabawa w Amsterdamie

Druga część rozpoczęła się od pierwszego celnego uderzenia Litwinów. Jednak później nastąpiła kanonada zawodników Ronalda Koemana. Najpierw sędzia po obejrzeniu sytuacji w polu karnym zdecydował o podyktowaniu jedenastki, którą pewnie wykorzystał Cody Gakpo. Dwie minuty później strzelec gola znalazł

w polu karnym Xaviego Simonsa, który zwiódł dwóch obrońców i uderzył nie do obrony. Kolegom z zespołu pozazdrościł Donyell Malen - przejął piłkę, minął rywala i zakończył akcję strzałem dającym ostatniego gola w meczu. Show Holendrów trwało w najlepsze!

Bardzo dobrą, a zarazem jedyną sytuację w tym spotkaniu, Litwini mieli w 69 minucie, ale Markas Beneta z bliskiej odległości główkował nad poprzeczką. Pod koniec spotkania okazję mieli jeszcze Holendrzy, ale także jej nie wykorzystali. Oranje tym spokojnym zwycięstwem zakończyli eliminacje na pierwszym miejscu w tabeli i już awansowali na mundial.

Prawdziwy kapitan

Spotkanie z Litwą było wyjątkowe dla Virgila van Dijka. Obrońca Liverpoolu jest kapitanem w reprezentacji i w tej roli wyprowadził drużyną narodową 72. raz w karierze. Tym samym pobił rekord meczów rozegranych dla Holandii, mając opaskę kapitańską na ramieniu. Dotychczasowym rekordzistą był Frank de Boer.

Miłosz Cecho

Holandia - Litwa 4:0 (1:0)

1:0 - Reijnders (16), 2:0 - Gakpo (58. karny), 3:0 - Simons (60), 4:0 - Malen (62)

HOLANDIA: Verbruggen - Timber (63. Geertruida), de Lig, van Dijk, Ake - Reijnders, Simons (79. Valente), de Jong (63. Timber) - Malen, Depay (63. Emegha), Gakpo (79. Lang). Trener Ronald KOEMAN.

LITWA: Gertmonas - Sirvys (46. Beneta), Armas, Utkus, Tutyskinas, Lasickas (85. Upstas) - Vorobjovas, Gineitis, Sirgedas (46. Golubickas) - Kalinauskas (81. Burba), Cernych (59. Paulauskas). Trener Edgaras JANKAUSKAS.

Sędziował Luis Godinho (Portugalia). **Widzów** 46 913. **Żółte kartki:** Sirvys, Paulauskas.



Virgil van Dijk zaliczył rekord i spokojny mecz w defensywie.

Mecz-pułapka

Rozmowa z **Janem Urbanem**, selekcjonerem reprezentacji Polski

Są trzy punkty. I to jest najważniejsze – niezależnie od stylu. Zgodzi się pan?

- Cóż, są takie spotkania, w których mówisz: „Muszę wygrać”, ale wiesz, że nie jest to mecz o życie, o miejsce w tabeli. No dobra, o koszyk, ale on też nie jest jeszcze do końca pewny. Więc ważna jest kwestia mentalna. Ja nie widziałem, by drużyna zlekceważyła przeciwnika jeśli chodzi o grę w ofensywie. Stwarzaliśmy sporo okazji. Ale bardzo źle zagraliśmy w defensywie. Przeciwnik widzi w takich chwilach, że może stwarzać groźne sytuacje, i to go napędza.

Miał pan wrażenie, że mieliśmy w którejś chwili ten mecz pod kontrolą?
- Momentami. Ale generalnie to był otwarty mecz.

Wszystko się mogło zdarzyć, a tak nie powinno być. Zadowolony jestem z nastawienia, z jakim drużyna wyszła z szatni po przerwie. Początek II połowy: wyższe podejście, szybkie odzyskiwanie piłki – to działało. Stąd wzięły się gole na 2:1 i 3:1. Wiem z doświadczenia, jak taki gol potrafi podciąć skrzydła. Ale sytuacja za sprawą VAR-u się odwróciła. Gospodarze dostali karnego, strzelili na 2:2 i znów zaczęli się napędzać. Oni też mają swoje ambicje, swój honor, starają się o niespodziankę. A my byliśmy rozkojarzeni, dawaliśmy im za dużo miejsca na zagranie piłki, na jej przyjęcie. Mecz znów stał się nieładnym widowiskiem do oglądania. W tym kontekście ważne jest, że zdołaliśmy go wygrać.

Użył pan słowa „rozkojarzeni”. Brakowało koncentracji?

- Chwilami tak. Ale są mecze, w których niełatwo być skoncentrowanym na 100 procent. To był jeden z takich meczów-pułapek. Ja to wiedziałem, rozmawiałem o tym z drużyną, ostrzegałem przed wpadnięciem w nią. I wpadliśmy...

Na szczęście daliśmy radę.

- Przy wyniku 2:2 byliśmy zdenerwowani: wszyscy wiedzą, co to znaczy nie wygrać z Maltą...

Nie jesteśmy jedyni, którzy się z takimi nerwami mierzyli. Zobaczcie na remis Duńczyków z Białorusią, na dramat Węgrów. My wygraliśmy. A jeśli nie potrafisz wygrać, grając ładnie w piłkę, wygraj grając brzydko. To też jest umiejętność, nawet jeżeli – jak przy rykoszecie po strzale Piotrką – jest w tym łut szczęścia.

Notował Dal.

Panie Janie, rano wstań i uśmiechnij się. Jednak wygraliśmy!

Fot. PAP/Łeszek Szymański

Zostały jeszcze dwa kroki

Rozmowa z **Robertem Lewandowskim**, kapitanem reprezentacji Polski

Jeśli w piątek zrobiliśmy z Holandią duży krok do przodu, to dzisiaj?

- Dzisiaj się trochę zatrzymaliśmy. A mówiąc serio – w pierwszej połowie byliśmy z statystyką w obronie i ofensywie.

wie. Za mało graliśmy piłką, długo nie mogliśmy wejść w mecz. Za dużo zostawialiśmy miejsca przeciwnikowi. Zawsze można powiedzieć, że boisko było słabe, ale wydaje mi się, że dzisiaj przygotowanie do meczu zawiodło. Trochę musieliśmy się namęczyć.

Może nie zimny, ale chłodny prysznic przyda nam się na przyszłość?

- Zawsze jak jest po pierwszych meczach za dobrze, to w drugich męczymy się. A tak teraz trochę usiadziemy na ziemi i przed barażami nie zabraknie już niczego. Punkty zdobyte. Mam nadzieję, że przy losowaniu szczęście się uśmiechnie, żebyśmy dwa mecze zagrali u siebie. Jeszcze dwa kroki przed nami i mam nadzieję, że w marcu będziemy świę-

tować awans na mistrzostwa świata.

Wczoraj zaliczył pan gola i niecodzienną asystę...

- Chciałem przełożyć piłkę na prawą nogę, ale na tym boisku to było niemożliwe. To było takie lodowisko. Ja się ślizgałem, dawno na tym poziomie nie grałem na takiej murawie, ale nie chcę zwać na boisko. Chciałem oddać strzał na długi słupek, zostałem zablokowany, ale piłka trafiła pod nogi Pawła Wszołka, a on się znalazł w miejscu, w którym powinien być. Chyba pierwszy raz ruszył do przodu tak wysoko i skorzystał na tym.

88. gol w reprezentacji, a ich zdobywanie ciągle sprawia frajdę?

- Cieszę się z bramki. Doceniam każdy mecz w repre-

zentacji. Każdy mecz, każda minuta to wielka duma. Mniej też stresu mam na boisku... Nie wiem, czy to z wiekiem przychodzi, czy z doświadczeniem, ale staram się czerpać wielką radość z gry i robić dalej swoje.

Kończy się rok, kończą się eliminacje i pewien etap w reprezentacji. Jak pan zapamięta ten 2025 rok?

- Działo się trochę, to prawda. Na i poza boiskiem, ale cieszę się, że ta druga połówka była na takim poziomie, jakiego oczekuję. Ze stabilizacją w grze, wyłączając poziom dzisiejszego meczu z Maltą. By zrobić kolejny krok, musimy być fizycznie i mentalnie dobrze przygotowani. Mam nadzieję, że w kolejnym roku będą same zwycięstwa.

Fot. PAP/Łeszek Szymański

Robert Lewandowski zdobył wczoraj gola i zaliczył asystę.

Odrobina szczęścia

PIOTR ZIELIŃSKI

Była sytuacja, dobrze przyjąłem piłkę, próbowałem uderzyć na bramkę, przy odrobinie szczęścia, które mi pomogło, piłka wpadła. Jak się nie strzela, to się goli nie zdobywa. Cieszę się z tego trafienia, ale najważniejsze są trzy punkty. Trener uprzedzał nas, że trzeba podejść do tego spotkania jak do meczu z Holandią. Wiedzieliśmy, że nie

będzie to łatwy mecz, bo tutaj się ciężko gra. Maltańczycy chcieli zaprezentować się jak najlepiej. Dla nich był to ostatni mecz, prestiżowy, z Polakami, przed własną publicznością.

Maltańczycy trochę nas zaskoczyli rozegraniem piłki. Nie bali się grać po ziemi, nie wykopywali jej na oślep. Mieli kilku zawodników, którzy świetnie utrzymywali się przy piłce. Ja dzisiaj za bar-

dzo nie chciałem wchodzić w kontakt za ostro, bo z tyłu głowy miałem, że jestem zagrożony zawieszeniem za kartki. Ten mecz pokazał, że z każdym przeciwnikiem będzie ciężko, jak się nie da maksymalnego zaangażowania.

Piotr Zieliński zapewnił Polakom trzy punkty.

Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Wielki rewanż

We wrześniu Niemcy przegrali 0:2 ze Słowakami, a wczoraj kompletnie zdominowali rywali na stadionie w Lipsku.

ELIMINACJE MŚ

Sytuacja w grupie A przed ostatnią kolejką sprawiała, że kibice ze Słowacji i Niemiec w poniedziałkowy wieczór siedzieli przed telewizorami z szeroko otwartymi oczami. W końcu wynik tej rywalizacji miał wpływ na to, który z tych krajów awansuje bezpośrednio na mistrzostwa świata, a który będzie musiał walczyć w barażu. Choć w teorii faworytem byli podopieczni Juliana Nagelsmanna, to przecież doskonale pamiętamy wrześniowy mecz w Bratysławie, w którym Niemcy przegrali 0:2. Dlatego fani zespołu zza naszej zachodniej granicy mogli czuć niepokój. Przegrana sprawiłaby, że Słowacy zajęliby pierwsze miejsce w grupie.

Niemcy nie mieli jednak zamiaru oddać inicjatywy rywalom. Szybko przeszli do ataku, dzięki czemu Nick Woltemade zdobył gola w 18 minucie. 23-latek potwierdził, że jest w świetnej formie, grając w narodowych barwach. W poprzednich dwóch meczach trzykrotnie wpisał się na listę strzelców. Zresztą, nie tylko w reprezentacji napastnik radzi sobie nieźle, bo po letnich przenosinach do Newcastle zagrał w ośmiu spotkaniach Premier League, pokonując bramkarzy cztery razy.

Później do głosu doszli znacznie bardziej doświadczeni piłkarze w niemieckiej kadrze. Wynik podwyższył Serge Gnabry, który popisał się genialnym rajdem. Kolejne dwa gole padły łupem Leroya Sane. W ten sposób ekipa trenera Nagelsmanna prowadziła 4:0 przed zmianą stron. Szybko zamknęła mecz i zapewniła sobie udział w mistrzostwach świata w Ameryce Północnej.

Na tym oczywiście Niemcy się nie zatrzymali. Po zmianie stron kolejnego gola zdobył Ridle Baku. 27-latek w październiku wrócił do narodowej kadry po czterech (!) latach przerwy. Zagrał w roli rezerwowego w meczach z Luksemburgiem (4:0) i Irlandią Północną (1:0). W piątek wystąpił z kolei w pierwszym składzie w rewanżu z Luksemburgiem (2:0) i zaliczył asystę. Wczoraj wszedł na boisko w drugiej połowie i wpisał się na listę strzelców w meczu reprezentacji po raz drugi w karierze. Od

jego pierwszego do drugiego gola w kadrze minęło 1467 dni (11 listopada zdobył bramkę w meczu z Liechtensteinem, który zakończył się wynikiem 9:0).

Spotkanie było na tyle otwarte, że Nagelsmann mógł wprowadzić na plac gry debiutanta Assana Ouedraogo. 19-letni piłkarz RB Lipsk już dwie minuty po wejściu na boisko pokonał słowackiego bramkarza. Zaliczył więc debiut marzeń i zapewne zapamięta go do końca życia. Zdobyl gola, wygrał mecz, a Niemcy awansowali na mundial. Trudno wyobrazić sobie lepszy scenariusz na początek reprezentacyjnej kariery.

Kacper Janoszka

GRUPA A

■ **Irlandia Północna – Luksemburg 1:0 (1:0)**

1:0 – Donley (44, karny)

■ **Niemcy – Słowacja 6:0 (4:0)**

1:0 – Woltemade (18), 2:0 – Gnabry (29), 3:0 – Sane (36), 4:0 – Sane (41), 5:0 – Baku (67), 6:0 – Ouedraogo (79)

1. Niemcy	6	15	16:3
2. Słowacja	6	12	6:8
3. Irlandia Płn.	6	9	7:6
4. Luksemburg	6	0	1:13

1 – awans, 2 – baraże

GRUPA L

■ **Czarnogóra – Chorwacja 2:3 (2:1)**

1:0 – Osmajić (3), 2:0 – Krstović (17), 2:1 – Perišić (37, karny), 2:2 – Jakić (72), 2:3 – Vlahić (87)

■ **Czechy – Gibraltars 6:0 (5:0)**

1:0 – Doudera (5), 2:0 – Chory (18), 3:0 – Coufal (32), 4:0 – Karabec (39), 5:0 – Soucek (44), 6:0 – Hranac (51)

1. Chorwacja	8	22	26:4
2. Czechy	8	16	18:8
3. Wyspy Owce	8	12	11:9
4. Czarnogóra	8	9	8:17
5. Gibraltars	8	0	3:28

1 – awans, 2 – baraże

Nick Woltemade w ośmiu meczach w reprezentacji zdobył cztery gole.

Fot. PAP/EP

Bitwa ostateczna

Jeśli Duńczycy w Glasgow przyklepią awans na mundial, szkocka whisky będzie idealnym trunkiem do świętowania.

ELIMINACJE MŚ - EUROPA

Sobotni wieczór na stadionie Parken dla Duńczyków skończył się szokiem. Zespół Briana Riemera był w najlepszej sytuacji w swojej grupie, ale skomplikował sobie życie. Grał z outsiderem, czyli Białorusią, która nie zdobyła ani jednego punktu. Tymczasem nasi wschodni sąsiedzi zremisowali z faworyzowanymi Duńczykami 2:2. Szkoci, którzy mieli tyle samo punktów co Duńczycy, nie wykorzystali jednak potknięcia swoich rywali i przegrali z Grecją 2:3.

Pewny siebie trener

Teraz między obiema reprezentacjami dojdzie do bezpośredniego pojedynku, który zadecyduje o awansie na mistrzostwa świata. Dzieli ich punkt, ale Dania jest faworytem. Selekcjoner Brian Riemer nie martwi się przed decydującym meczem. – Szkocja to drużyna, którą trzeba traktować poważnie, ale my mamy większą jakość. Musimy zagrać na najwyższym poziomie, aby zapewnić sobie kwalifikację do mistrzostw świata – mówił opiekun Duńczyków. 47-letni trener spodziewa się, że rywale rzucą się na jego zespół – Od początku będą dawać z siebie wszystko, ale potem zmienią się w szkocką drużynę, którą znamy – podsumował duński selekcjoner.

Wirus zaatakował

Riemer poinformował, że sytuacja zdrowotna kadry nie jest najlepsza. Choroba, która zaatakowała zespół



W pierwszym spotkaniu Duńczyków ze Szkotami padł bezbramkowy remis.

podczas zgrupowania, pokrzyżowała plany już w starciu z Białorusią. Selekcjoner wymienił, że wirus dotknął jednego z członków jego sztabu, a także Joachima Andersena i Rasmusa Hojlunda, którzy nie zagraли w tym meczu. – Czy to powód do zmartwień? Tak, jeśli zapytacie mnie, czy życzylibym sobie, żeby nie było żadnych chorób i żeby nie było ich również we wtorek, to oczywiście, odpowiedź brzmi „tak” – mówił przed spotkaniem selekcjoner. Na razie nie ma pewności, że obaj zawodnicy będą dostępni na ten mecz.

Eliminacje bez straty gola?

Hiszpanie, którzy są niemal pewni awansu, mają do pokonania ostatnią przeszkodę. Spotkanie z Turcją ma być tylko formalnością. Drużyna znad Bosforu ma jedynie matematyczne szanse na wyprzedzenie ich w tabeli. Na Półwyspie Iberyjskim celują nie tylko w zwycięstwo, ale także w zakończenie eliminacji bez straty gola. Aktualnie bilans bramkowy reprezentacji Luisa de la Fuente wynosi 19:0! Jeśli La Furia Roja wygra, powtórzy wyczyn z eliminacji do MŚ 2010,

w których także udało jej się zwyciężyć we wszystkich spotkaniach w grupie.

Milosz Cebo

Wtorek, 18 listopada

Grupa B

- Kosowo – Szwajcaria (20.45)
- Szwecja – Słowenia (20.45)

1. Szwajcaria	5	13	13:1
2. Kosowo	5	10	5:4
3. Słowenia	5	3	2:7
4. Szwecja	5	1	3:11

1 – awans, 2 – baraże

Grupa C

- Białoruś – Grecja (20.45)
- Szkocja – Dania (20.45)

1. Dania	5	11	14:3
2. Szkocja	5	10	9:5
3. Grecja	5	6	10:12
4. Białoruś	5	1	4:17

1 – awans, 2 – baraże

Grupa E

- Hiszpania – Turcja (20.45)
- Bułgaria – Gruzja (20.45)

1. Hiszpania	5	15	19:0
2. Turcja	5	12	15:10
3. Gruzja	5	3	6:13
4. Bułgaria	5	0	1:18

1 – awans, 2 – baraże

Grupa H

- Austria – BiH (20.45)
- Rumunia – San Marino (20.45)

1. Austria	7	18	21:3
2. BiH	7	16	16:6
3. Rumunia	7	10	12:9
4. Cypr	8	8	11:11
5. San Marino	7	0	1:32

1 – awans, 2 – baraże

Grupa J

- Belgia – Liechtenstein (20.45)
- Walia – Macedonia Pn. (20.45)

1. Belgia	7	15	22:7
2. Macedonia Pn.	7	13	12:3
3. Walia	7	13	14:10
4. Kazachstan	8	8	9:13
5. Liechtenstein	7	0	0:24

1 – awans, 2 – baraże

Kto napisze bajkę?

W strefie CONCACAF nie brakuje wspaniałych historii, ale nie każdy będzie mógł ją kontynuować na mundialu.

AMERYKA PÓŁNOCNA

Nadal nie wiadomo, kto zgarnie trzy bilety na mistrzostwa świata ze strefy północnoamerykańskiej. W każdej grupie toczy się batalia – w grupie A między Surinamem i Panamą, w B między Curacao i Jamajką, a w C między Hondurasem, Haiti oraz Kostaryką. Nagrodę pocieszenia dostaną dwie drużyny z drugich lokat, które trafią do baraży interkontynentalnych.

Nie mieli piłek

Panamczycy grali na mundialu raz, Surinamczycy ani razu. – To dla nas bajka. Wszędzie, gdzie się pójdzie, ludzie o tym rozmawiają. W powietrzu czuć ekscytację, presję, napięcie – mówił w Sky Sports wyraźnie rozemocjonowany Brian Tevreden, dyrektor generalny reprezentacji Surinamu. Kraju, który formalnie leży w Ameryce Południowej, ale należy do federacji tej Północnej. By udało się osiągnąć historyczny sukces, De Natio muszą zostawić za plecami Panamę, która ma tyle samo punktów, ale gorszy o 3 bilans bramek. Surinamczycy będą mieli ciut trudniejsze zadanie, bo raz, że zagrają na wyjeździe, a dwa, że z teoretycznie mocniejszym rywalem, Gwatemalą. – Gdy graliśmy z Salvadorem, bilety rozeszły się w pół godziny. Wyobrażacie sobie, co by było, gdybyśmy się zakwalifikowali na mistrzostwa? To byłoby szaleństwo, a kraj zostałby zamknięty na cały miesiąc. Kiedy obejmowałem tę funkcję, było to nie do pomyślenia. Niedawno nie mieliśmy nawet piłek do treningów – wspominał Tevreden.

Mecz po huraganie

Jamajczycy grali na mundialu raz, piłkarze z Curacao ani razu. Już o nich pisaliśmy, mogą zostać najmniejszym uczestnikiem mistrzostw w historii. Kwestia awansu rozstrzygnie się w bezpośrednim meczu między tymi zespołami! Arena zmagania? Independence Park w stolicy Jamajki, Kingston. Dla gospodarzy to będzie szczególne wydarzenie, bo kilkanaście dni temu Karaiby były demolowane przez huragan Melissa. Prędkość wiatru na Jamajce w szczytowych momentach przekraczała 400 km/h! – Postaramy się wprowadzić trochę

uśmiechu na twarze ludzi w obliczu tych przeciwności. Nie ma nic lepszego niż jamajski uśmiech, mogą to zagwarantować – zapowiedział angielski selekcjoner Jamajki, Steve McClaren. Stadion nie ucierpiał w wyniku huraganu. Curacao będzie musiało radzić sobie bez selekcjonera, słynnego Holendra Dicke Advocaata, który musiał zostać w ojczyźnie ze względów rodzinnych.

Selekcjoner na celowniku

Honduras grał na mundialu trzy razy, Haiti raz, Kostaryka sześć razy. I to ta ostatnia ma najtrudniejsze zadanie, bo by awansować bezpośrednio, nie dość, że musi pokonać u siebie liderujący Honduras, to jeszcze liczyć na wpadkę drugiego Haiti, mającego tyle samo punktów co Honduras. Ostatnio Kostarykanie przegrali z Haitińczykami, co wzmogło wielką krytykę meksykańskiego selekcjonera Miguela Herrery. – To trudna sytuacja. Mielismy skomplikowany początek kwalifikacji, ale nie można kwestionować wykonywanej pracy. Jest wiele rzeczy, których wynik nie odzwierciedla. Odpowiedzialność spoczywa na wszystkich – mówił kapitan Kostaryki, słynny bramkarz Keylor Navas.

Mecze odbędą się w nocy z wtorku na środę.

Piotr Tubacki

3. RUNDA ELIMINACJI MŚ

Grupa A

Środa: Gwatemala – Surinam, Panama – Salvador (oba 2.00)

1. Surinam	5	9	8:3
2. Panama	5	9	6:4
3. Gwatemala	5	5	5:6
4. Salvador	5	3	2:8

1 – awans, 2 – szansa na baraże inter.

Grupa B

Środa: Jamajka – Curacao, TiT – Bermudy (oba 2.00)

1. Curacao	5	11	13:3
2. Jamajka	5	10	11:3
3. TiT	5	6	5:4
4. Bermudy	5	0	2:21

1 – awans, 2 – szansa na baraże inter.

Grupa C

Środa: Kostaryka – Honduras, Haiti – Nikaragua (oba 2.00)

1. Honduras	5	8	5:2
2. Haiti	5	8	7:6
3. Kostaryka	5	6	8:6
4. Nikaragua	5	4	4:10

1 – awans, 2 – szansa na baraże inter.



Oczy na Basrę

Catkiem fajne mają te stadiony w Iraku...

Fot. Mohammadon/Wikicommons

AZJA

Basra Sports City to imponujący ośrodek zlokalizowany w Iraku, gdzie odbędzie się rewanż, którego stawką będzie udział w baraży interkontynentalnym o mundial. W pierwszym meczu na terenie Zjednoczonych Emiratów Arabskich było 1:1. Na nowoczesnym stadionie

o ciekawej bryle i równie efektownym otoczeniu – obiekt jest otoczony wodą, wchodzi się na niego pomostami – może się pomieścić 65 tysięcy kibiców i gospodarze liczą na „sold out”. Atmosfera ma pchnąć ich do zwycięstwa, choć Irak będzie osłabiony kontuzją strzelca bramki z pierwszego spotkania, jednego

z lepszych graczy, Aliego Al-Hamadiego (Luton, 3. liga angielska).

W selekcjonera ZEA, Rumuna Cosmina Olarioiu, wierzy... Fabio Cannavaro, włoski zdobywca Złotej Piłki z 2006 roku, który kończył karierę w Emiratach, zanim to było modne. Przez moment, już wchodząc na trenerską ścieżkę, współpra-

cował z Olarioiu. – On nie potrzebuje mojej rady, bo jest elitarnym trenerem, jednym z najlepszych w światowej piłce. Jestem przekonany, że odniesie sukces – powiedział Cannavaro.

(PTub)

5. runda eliminacji MŚ
Wtorek: Irak – Zjednoczone Emiraty Arabskie (17.00). Pierwszy mecz 1:1.



GHANA

Ghana Football Association

Data założenia 1957
Przyjęcie do FIFA (CAF) 1958 (1960)

Adres South East Ridge, Akra

Barwy żółto-czerwone
Udział w finałach MŚ (5 razy): 2006, 2010, 2014, 2022, 2026Największy sukces
ćwierćfinalista MŚ 2010, czterokrotny mistrz Afryki (1963, 1965, 1978, 1982)

Pozycja w rankingu FIFA 73

PRAWIE SAME ZWYCIĘSTWA

■ Afrykańskie eliminacje w grupie I przeszli jak burza. W rywalizacji z Madagaskarem, Mali, Komorami, Republiką Środkowoafrykańską i Czadem w 10 meczach zanotowali 8 zwycięstw, do tego jeden remis i porażkę.

U siebie na stadionach w Kumasi i Akrze wygrali wszystkie pięć spotkań, natomiast na wyjazdach poknęli się wyjątkowo niewygodnymi dla siebie Komorami – wyspiarze wyrzucili Ghanę z Pucharu Narodów w 2022 roku – a także zremisowali z Czadem 1:1. Ten drugi mecz rozegrano w Mozambiku. W eliminacjach w jedenastce Czarnych Gwiazd błyszczał 34-letni Jordan Ayew, grający na co dzień w Championship w Leicester City. Zdobył 7 bramek.

DRAMATYCZNE KARNE

■ Ghańczycy zagrają na mistrzostwach świata po raz piąty. Dwa razy wychodzili z grupy, w 2006 roku skończyli na 1/8 finału, przegrywając walkę o ćwierćfinał z Brazylią 0:3. Z kolei na afrykańskim mundialu w RPA byli rewelacją. W grupie D zajęli 2. miejsce za Niemcami, a przed Austrią i Serbią. W 1/8 finału pokonali po dogrywce USA 2:1, żeby bić się o czołową czwórkę z Urugwajem na Soccer City Stadium w Johannesburgu. Byłem na tym meczu i niewiele brakowało, żeby Ghana była pierwszą afrykańską reprezentacją, która awansowała do półfinału. W 120 minucie po ręce Luisa Suareza do rzutu karnego podszedł Asamoah Gyan i... trafił w poprzeczkę. W karnych Ghana poległa 2:4 (Gyan trafił w pierwszej serii...).

RAZ Z POLSKĄ

■ Biało-czerwoni nie mają wielu meczów z afrykańskimi reprezentacjami. Akurat z Ghaną rozegrali jeden mecz, na igrzyskach olimpijskich w 1972 roku. Było to dla Polaków pierwsze starcie z reprezentantem z Czarnej Afryki. Mecz odbył się na stadionie w Ratyzbonie. Dla zmierzającej po złoto drużyny prowadzonej przez Kazimierza Górskiego był to drugi mecz w grupie D i druga efektowna wygrana 4:0 (wcześniej było 5:1 z Kolumbią). Dwa gole zdobył Robert Gadocha, a po jednym Włodzimierz Lubański i później król strzelców turnieju Kazimierz Deyna. W reprezentacji zadebiutował wtedy Kazimierz Kmiecik.

Pogubione Czarne Gwiazdy

Zagrają na mistrzostwach świata, a zabraknie ich na rozpoczynającym się za miesiąc Pucharze Narodów Afryki.

Piłkarska reprezentacja Ghany, to potentat na Czarnym Lądzie. Mistrzem kontynentu była cztery razy, ale po raz ostatni sukces ten osiągnęła lata temu, w 1982 roku, kiedy karierę zaczynał świetny Abedi Pele, tata obecnych reprezentantów, kapitana Jordana Ayewa i rzadziej już występującego, a słynniejszego Andre.

W 2010 roku, na południowoafrykańskim mundialu, Ghańczycy zagraли nawet w ćwierćfinale. Potem już tak dobrze nie było, a ostatnie lata to sinusoida. Raz było lepiej, raz tragicznie. Trzy lata temu podczas PNA na boiskach w Kamerunie przegrali w ostatnim grupowym meczu z Komorami 2:3. W ogóle nie awansowali

do fazy pucharowej. Tak samo było na poprzednich mistrzostwach kontynentu w styczniu i lutym w Wybrzeżu Kości Słoniowej. Do rozpoczynającego się 21 grudnia w Maroku Pucharu Narodów, na którym od 2019 roku występuje już nie 16 zespołów, ale aż 24, w ogóle się nie zakwalifikowali! Stało się tak po raz pierwszy od 2004 roku. W 4-zespołowej grupie eliminacyjnej z Angolą, Sudanem i Nigrem nie wygrali nawet meczu, zdobywając marne 3 punkty...

Selekcjonerem Czarnych Gwiazd jest urodzony w Hamburgu i grający przez lata w Bundeslidze Otto Addo. Prowadził Ghanę na mundialu w Katarze przed trzema laty, gdy nie wyszła z grupy. Ponownie

zatrudniony został w marcu 2024. W eliminacjach do PNA się nie udało, ale już w eliminacjach do MŚ tak.

– Na mistrzostwach świata w Katarze nie udało się nam awansować do fazy pucharowej, choć do końca o to walczyliśmy. Marzeniem moim i kolegów był awans na kolejny mundial i cel udało się zrealizować. Tym bardziej po tym, jak katastrofą skończyły się dla nas eliminacje do Pucharu Narodów. To było olbrzymie rozczarowanie dla wszystkich, przede wszystkim dla kibiców. Czuliśmy się jako piłkarze odpowiedzialni za to, co się stało. W eliminacjach do MŚ było już inaczej. Narodowy zespół jest częścią mnie samego, jako kapitan czuję się odpowiedzialny za to, co się dzieje – podkreśla już 34-letni Jordan Ayew, który w kadrze już blisko 120 występów i 33 gole.

Piłkarskiej jakości tam nie brakuje. Są tacy piłkarze, jak Thomas Partey z Villarrealu, Mohammed Kudus z Tottenhamu, Inaki Williams z Athleticu Bilbao, którego młodszy brat Nico jest przeciwieństwem gwiazd mistrzów Europy reprezentacji Hiszpanii. Niestety, wiele wskazuje na to, że na amerykańskim mundialu nie zobaczymy innego utalentowanego zawodnika Czarnych Gwiazd, Abu Francisca. Piłkarz francuskiej Toulouse doznał koszmarniej kontuzji w meczu kontrolnym z Japonią (0:2) kilka dni temu i już jest po operacji.

Michał Zichlarz



Ghanę ciągnie doświadczony Jordan Ayew, syn słynnego Abediego Pele.



MOHAMMED KUDUS

GWIAZDA

Ten efektownie grający piłkarz może być jedną z gwiazd mundialu na stadionach w Ameryce Północnej. Z dobrej strony pokazał się już na mistrzostwach świata w Katarze, będąc jednym z najlepszych graczy swojej drużyny. W drugim grupowym meczu z Koreą Południową zdobył dwa gole w wygranym 3:2 spotkaniu. Awansować do 1/8 finału się jednak nie udało. W eliminacjach Kudus nie był tak skuteczny jak Jordan Ayew, który zdobył aż 7 bramek, ale to jego trafienie w rywalizacji z Komorami, czyli z zespołem, który w ostatnich latach był zmartwieniem Czarnych Gwiazd, przypieczętował awans na mundial. W eliminacjach do MŚ zdobył dwa gole. Jego kariera rozwija się z se-

zonu na sezon. Zaczynał u siebie w domu w Akrze w piłkarskiej akademii Right to Dream. W Europie pojawił się kilka dni po swoich 18. urodzinach. Zaczynał razem z dwójką kolegów z Akry w duńskim klubie Nordsjaelland. Potem grał w Ajaksie Amsterdam, gdzie mocno na niego stawiał trener Erik ten Hag. Rozwój kariery hamowały natomiast kontuzje. Po pobycie w klubie z Amsterdamu, z którym wywalczył dwa mistrzostwa Holandii i krajowy puchar, przyszła pora na przenosiny na Wyspy Brytyjskie. Przez 2 lata grał razem z Łukaszem Fabiańskim w West Ham United, a latem za rekordowe 55 mln funtów przeniósł się do Tottenhamu. Gra widowiskowo, efektownie. Na jego grę patrzy się z przyjemnością.

(zich)

OTTO ADDO

TRENER

Na Czarnym Lądzie rozwija niemiecką myślą szkoleniową. Zresztą ilu przed nim trenerów znad Renu pracowało w Afryce? Otto Pfister, prowadzący przez kilkadziesiąt lat kilkanaście reprezentacji, Winnie Schaefer, który był mistrzem z Kamerunem na początku wieku, czy jeszcze niedawno spokojny i opanowany Gernot Rohr. Teraz jest urodzony w Hamburgu Otto Addo. Jego rodzice pochodzą z Ghany, on sam ma podwójne obywatelstwo. Grał przede wszystkim w Hanowerze i Borussii Dortmund, z którą jako ofensywnie grający piłkarz był mistrzem Bundesligi w 2002 roku. Grał w reprezentacji Ghany na mistrzostwach świata, właśnie w Niemczech



(zich)

Nie zatrzymywać się!

Rozpędzona kadra Jerzego Brzęczka rozpoczyna rundę rewanżową eliminacji mistrzostw Europy. We wtorek starcie z Macedonią Północną.

REPREZENTACJA U-21

Od starcia z tym rywalem w Krakowie (3:0) rozpoczęła się przygoda młodzieżówki pod batutą Jerzego Brzęczka. Wtedy zrobiła bardzo dobre wrażenie, a w kolejnych meczach zaczęła zachwycać, a po piątkowym starciu w Szczecinie z Włochami (2:1) wprowadziła nas wręcz w stan euforii.

Zakończenie roku z kompletem sześciu zwycięstw byłoby wymarzoną scenariuszem i w obecnej sytuacji całkiem realnym. Wygrane spotkanie z Włochami ostatecznie pozytywnie zweryfikowało możliwości i ambicje naszej drużyny. - Poziom tego spotkania i to, co się w nim działo, to coś więcej niż poziom reprezentacji młodzieżowej. Jestem dumny, bo dość duża liczba zawodników z powodu kontuzji nie mogła przyjechać na to zgrupowanie. Ci, którzy dostali szansę, po prostu je wykorzystali. To dla nas rzecz najważniejsza – powiedział były selekcjoner pierwszej reprezentacji po piątkowym meczu.



Reprezentacja Jerzego Brzęczka robi prawdziwą furorę w eliminacjach EURO 2027.

Nie mają gwiazd

Teoretycznie trzy punkty we wtorkowym starciu powinny być formalnością. Macedończycy nie mają już szans na awans czy baraże.

Wygrali tylko jedno spotkanie, z Armenią u siebie (2:1), pozostałe cztery to porażki – ostatnio ze Szwedami (1:4), z którymi my nie tak dawno wygraliśmy

6:0. Trener Goran Stanić w drugiej części eliminacji może więc skupiać się już na ogrywaniu młodzieży. Próżno szukać gwiazd w zespole rywali. Cała kadra wycenia-

nia jest zaledwie na 4,25 mln euro. To blisko 10 razy mniej od naszej młodzieżówki. Najwyżej wyceniany, na pół miliona euro, jest Martin Gjorgievski ze Zbrojovki Brno.

My powoli myślami zaczynamy sięgać już turnieju finałowego. Trudno jednak, aby było inaczej, skoro zdobyliśmy 15 punktów w pięciu meczach i mając zaledwie jedną straconą bramkę. Drużyna, którą w krótkim czasie udało się zbudować Brzęczkowi, jest niemalże bezbłędna. Na razie najbardziej wyrazistych postaci nie podbiera mu Jan Urban, na ostatnie zgrupowanie powołał jedynie Filipa Różgę. Przy utrzymaniu obecnej dyspozycji Tomasza Pieńki, Oskara Pietuszeńskiego czy Jana Faberskiego wydaje się to jednak jedynie kwestią czasu.

Siła rezerwy

W drużynie Brzęczka niebagatelną rolę odgrywają zmiennicy. W meczu z Włochami to oni przesądzi o zwycięstwie. Wyównującą bramkę zdobył Wiktor Bogacz po niesamowitym i pokazanym chyba

we wszystkich serwisach zagranii „Diego Armando Faberskiego”, jak określił napastnika Zwolle komentujący mecz w TVP Sport Maciej Iwański. Zwycięską bramkę na 2:1 strzelił Maciej Kuziemka, który pojawił się na placu gry dziesięć minut wcześniej. - Pierwszymi dwoma zmianami dokonaliśmy pewnej korekty. Szybko jeszcze przeanalizowałem jedną kwestię i bardziej zaryzykowaliśmy – przyznał po spotkaniu szkoleniowiec.

Biorąc pod uwagę specyfikę naszej grupy, z niżej notowanymi rywalami nie można się potknąć, ponieważ istnieje duże prawdopodobieństwo, że o pierwszym miejscu zadecydują bezpośrednie mecze z Włochami. - Trzy punkty z piątku będą mieć jeszcze większe znaczenie, jeśli w Macedonii odniesiemy zwycięstwo – nie ma najmniejszych wątpliwości Jerzy Brzęczek. Wyniki i sposób gry jego zespołu generują coraz większe zainteresowanie kibiców. Na stadionie Pogoni starcie z Włochami oglądało ponad 19 tysięcy kibiców, co stanowi rekord frekwencji na meczu młodzieżowej reprezentacji w Polsce. W Macedonii Północnej można spodziewać się najwyżej kilkuset zapaleńców.

Mariusz Rajek

Europa w natarciu

W Katarze rozpoczyna się walka o awans do ćwierćfinału juniorskich mistrzostw świata.

MŚ DO LAT 17

Wmundialach w młodszych kategoriach niespodzianek nigdy nie brakowało. Tak jest i teraz. U dziewcząt w mistrzostwach globu do lat 17, które zakończyły się 8 listopada, po raz drugi z rzędu, a czwarty w historii triumfowała... Korea Północna.

Afrykańskie niespodzianki

U chłopców niespodzianek też nie brakuje. Na koniec rozgrywek grupowych Uganda pokonała Francję i rzutem na taśmę awansowała do 1/16 finału, w którym w sobotę pokonała Senegal 1:0 i we wtorek o ćwierćfinał zagra z inną jedenastką z Czarnego Kontynentu - Burkina Faso. Ta sprawiła w weekend sensację, pokonując na jednym z wielu boisk w Aspire Zone w Doha, gdzie toczy się walka 17-latków, obrońcę tytułu sprzed dwóch lat - Niemców (1:0). Gola na

wagę awansu zdobył na początku meczu Mohamed Zongo.

- Niewiele drużyn byłoby w stanie powalczyć i wygrać z urzędującym mistrzem świata. Nam się to udało. Zagraliśmy z respektem, ale też bez strachu przeciwko zespołowi, który ma wiele indywidualności w składzie. To już jednak za nami. Teraz skupiamy się na tym, żeby pokonać kolejnego trudnego oponenta, jakim jest Uganda – cytuje trenera reprezentacji Burkina Faso Oscara Barro oficjalna strona FIFA.

W 21-osobowej kadrze są prawie sami piłkarze grający w klubach z kraju z Afryki Zachodniej. Wyjątkiem jest obrońca Ousmane Ouedraogo z francuskiego Brestu. Z kolei Uganda to kraj niewiele znaczący piłkarsko na mapie Czarnego Lądu. Choć to się zmienia. Zakwalifikowała się do Pucharu Narodów Afryki, który za miesiąc zaczyna się w Maroku, a w czerwcu 2027 roku, razem z sąsiednią Kenią

i Tanzanią zorganizuje kolejny PNA. W swojej kadrze ma wyłącznie zawodników z miejscowych klubów.

Polski Argentyńczyk

Na mistrzostwach świata 17-latków Polacy byli trzykrotnie, w 1993 roku skończyli na 4. miejscu, a w 1999 i w 2023 zmagania zakończyli na pierwszej rundzie. Przed dwoma laty, jeszcze przed turniejem w Indonezji głośniejsze było raczej o pozaboiskowych wyczynach naszych chłopaków, bo czwórka: Filip Różga (właśnie zadebiutował w dorosłej kadrze), Oskar Tomczyk, Filip Wolski, Jan Łabędzki za picie alkoholu karnie została odesłana do domu. Teraz naszych nie ma wśród najlepszych. Są za to... polskie nazwiska. W reprezentacji Argentyny podczas przegranej konkursu karnych z Meksykiem 4:5 (w meczu było 2:2), skutecznie jedenastkę wykorzystał Facundo Jainikoski, z rocznika 2008. Na co dzień gra w Argentinos Juniors.



Mecze MŚ U-17 rozgrywane są w Aspire Zone. Na zdjęciu radość Portugalczyków po wygranej z Belgią 2:1 w 1/16 finału turnieju.

W dorosłej reprezentacji

W czołowej szesnastce jest 7 drużyn z Europy, 4 z Afryki, 3 z Azji i zaledwie dwie z dwóch Ameryk. Północ reprezentuje Meksyk, a Południe Brazylia, która w juniorskiej kategorii wygrywała 4-krotnie, a po raz ostatni u siebie przed sześcioma laty. W walce o czołową ósemkę drużyna Kanarków zagra z... Fran-

cją! I to najciekawsza para w 1/8 finału rozgrywek. Podczas MŚ U-17 w 2019 roku oba zespoły stworzyły świetne widowisko. Francuzi wygrywali z gospodarzami do przerwy 2:0, żeby stracić przewagę, a w 89 minucie otrzymać jeszcze jeden cios i przegrać 2:3. W tamtym spotkaniu grał Yan Couto (obecnie Borussia Dortmund), który od

tego momentu zdążył już zadebiutować w dorosłej reprezentacji Brazylii (4 występy).

Michał Zichlarz

MŚ do lat 17. Wtorek, mecze 1/8 finału
Włochy – Uzbekistan, Uganda – Burkina Faso, Meksyk – Portugalia, Brazylia – Francja, Szwajcaria – Irlandia, Korea Północna – Japonia, Austria – Anglia, Maroko – Mali.
Ćwierćfinały w piątek 21 listopada.

Nie straciłem wiary

Rozmowa z **Erikiem Jirką**, skrzydłowym Piasta Gliwice

Na reprezentacyjną przerwę udawaliście się w dobrych nastrojach, po wygranej w Katowicach. Już na murawie zresztą ekspresyjnie świętowaliście gole, dość nietypową cieszynką. Skąd jej pomysł?

- To był pomysł trenera. Chce, abyśmy mieli poczucie, że jesteśmy razem. Że wygrywamy i przegrywamy jako team. I że ta jedność jest przydatna na boisku.

A ma pan wrażenie, że po letniej rewolucji wciąż trzeba budować ten team, tę atmosferę w Piaście?

- Latem dołączyło do nas wielu nowych piłkarzy, parę tygodni temu przyszedł też nowy trener. Team-spirit wciąż wypracowujemy, ale ja widzę nieustanny progres – i w tworzeniu atmosfery, i w naszej grze. Mamy poczucie, że jesteśmy razem, że tworzymy grupę. Ważni są zarówno ci, którzy grają, jak i ci, którzy z nimi o miejsce w składzie rywalizują.

Mówi pan sporo o zmianach mentalnych w szatni, w drużynie. A ma pan wrażenie, że i wasza gra



Ekspresyjna była radość Erika Jirki podczas wygranej Piasta w Katowicach. W Gliwicach idzie ku lepszemu?

jest inna pod skrzydłami nowego trenera?

- Gramy – mam wrażenie – trochę prościej niż w początkowej fazie sezonu. Próbuje grać wiele piłek za plecy przeciwników, aby częściej być w polu karnym

i mieć więcej okazji do oddawania strzałów.

Krótko mówiąc - nadzieja na lepszy wynik tkwi w prostocie?

- Pokazał to mecz z GKS-em Katowice, a wcześniej – pu-

charowy z Odrą w Opolu. Zresztą mogliśmy wygrać i wcześniej, w Gdyni – brakowało nieco szczęścia.

A propos - wygrana w Pucharze Polski, zwycięstwo przy Nowej Bukowej...

Przerwa na reprezentację przyszła w niefortunnym momencie?

- Niekoniecznie. Zagraliśmy przecież dwa fajne mecze, przerwa jest okazją, by pracować nad taktyką, sposobem gry. Po to, by zacząć wygrywać regularnie i utrzymać ligę dla Gliwic.

Miał pan już – po kolejnych porażkach Piasta – momenty wątpliwości, zawahania? Wątpliwości, czy uda się wygrzebać z dna?

- Generalnie nie jest to łatawa sytuacja, gdy – jako drużyna – grasz dobrze, ale nie wygrywasz meczów. Mamy jednak dobry zespół doświadczonych zawodników, więc nie traciłem wiary w to, że „uciągniemy”, że ta dobra gra zacznie dawać i bramki i punkty. Teraz najważniejsze jest, by to kontynuować.

Rozmawialiśmy już o zmianach mentalnych

5

BRAMEK zdobył już tej jesieni Erik Jirka w ekstraklasie. Do najlepszego własnego osiągnięcia w sezonie brakuje mu już tylko jednego trafienia: w barwach Spartaka Trnava w sezonach 2016/17 i 2017/18 strzelał po sześć goli.

w drużynie, o budowaniu jedności. Czy ten proces obejmuje też... naukę polskiego przez licznych w szatni obcokrajowców?

- Zdecydowana większość z nas mówi po angielsku. Jak ktoś ma kłopot z tym językiem, zawsze jest Jorge Felix gotowy do tłumaczenia z hiszpańskiego. Więc się dogadujemy. A najważniejsze i tak jest... dogadywanie się na boisku, w języku piłkarskim (śmiech).

Ciągle jesteście jeszcze w Pucharze Polski, ale przede wszystkim trzeba myśleć o lidze. Da się dwie sroki za ogon złapać?

- Prawdę mówiąc, trener przygotowuje nas na jeden mecz. Tak, abyśmy nie myśleli o kolejnych, skupiali się na najbliższym zadaniu do wykonania i wykonali robotę najlepiej, jak można. Tym bardziej, że każdy mecz jest inny i do każdego nieco inaczej się przygotowujemy.

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski

Musimy uwierzyć w ten projekt

Rozmowa z **Danielem Ruskiem**, trenerem Górnika Łęczna

GÓRNIK ŁĘCZNA

Pięć meczów w roli pierwszego trenera Górnika za panem. Inauguracja wypadła bardzo dobrze, od pierwszej w sezonie wygranej (2:0 z Miedzią Legnica), ale potem zaczęły się schody – zaledwie punkt w czterech kolejnych meczach...

- Ciężko tak naprawdę wyciągać daleko idące wnioski. W meczu z Miedzią z pewnością pomogło nam to, że przeciwnik nie wiedział, jak wystąpimy, zarówno personalnie jak i taktycznie. Energia w tamtym spotkaniu, zaangażowanie, intensywność były u nas na wysokim poziomie. Podczas przerwy na kadrę chcieliśmy się skupić na tym, aby stwarzać więcej sytuacji bramkowych. W ostatnim meczu w Opolu (1:3 – przyp. red.) zagraliśmy naprawdę dobre 60 minut, stwarzając sytuacje, odbierając piłkę wysoko. Byliśmy też dobrze zorganizowani w defensywie, natomiast nie ustrzegaliśmy się bardzo pro-

stych błędów, co kosztowało nas stratę goli i porażkę. Liga trwa długo, to prawdziwy maraton i musimy taką dyspozycję, jak w meczu z Miedzią utrzymywać w kolejnych spotkaniach.

Gdzie leży największy problem Górnika w tym sezonie? Wydostanie się ze strefy spadkowej może nie być łatwe.

- Uważam, że w aspekcie mentalnym, bo od kwietnia wygraliśmy jedno spotkanie. To nie jest łatwa sytuacja dla nas wszystkich. Powiedziałem to wprost zespołowi, że w tygodniu nasza praca wygląda naprawdę bardzo dobrze, widać fajną energię, dużą intensywność, a nie przekłada się to na mecze w taki sposób jakbyśmy chcieli. Mamy naprawdę dobrego, jakościowego zespół, tylko czasami chyba brakuje nam wiary w samych siebie. Musimy uwierzyć w ten projekt do końca i trzymać się planu. Pojawiały się błędy niewynikające z naszej organizacji gry, nie realizowaliśmy zadań na mecz.

W momencie gdy jesteśmy skoncentrowani na swoich zadaniach, to nasza gra wygląda dobrze. Problem pojawia się, gdy zmieniamy decyzje w trakcie meczu. Zespół jest w takim położeniu a nie innym i musimy cały czas pracować. Co przede wszystkim musimy poprawić? Grę w pressingu wysokim, obronę i atakowanie pola karnego. Piłkarzy na pewno mamy jakościowych i poprzez ciężką pracę oraz konsekwentną realizację założeń możemy z tego położenia wybrać.

Myśli pan, że ta drużyna będzie w stanie się utrzymać, czy zimą konieczne będą wzmocnienia?

- Zmiany często są potrzebne, ale to bardziej rola zarządu i dyrektora sportowego. Wzmocnienia powodują większą rywalizację na pozycjach, a to podnosi jakość treningu. Jeśli zawodnik nie jest pewny miejsca w składzie, musi dać więcej od siebie. Rozmowy na górze na pewno są prowadzone, przyjdzie moment na to, aby je sfinalizować.

Jaka jest obecnie pana pozycja w Górniku? Będzie pan prowadził zespół również w rundzie wiosennej? Jakie były ustalenia z zarządem?

- Jestem po szczerych rozmowach z zarządem, w końcu pracowaliśmy wspólnie już wcześniej. Na razie daliśmy sobie czas do końca roku, bo wiążą nas też warunki licencyjne. W tym momencie posiadam licencję UEFA A, która nie pozwala pracować na tym poziomie. Musimy być przygotowani na różne warianty. Zobaczymy, czy dostanę się na kurs UEFA Pro. Jeżeli klub będzie chciał zatrudnić innego trenera, to ja też nie będę widział w tym problemu. Dostałem zadanie pracy do końca roku kalendarzowego i będę chciał się z tego wywiązać.

ŁKS, Polonia Bytom i Ruch Chorzów – do końca roku łatwo o punkty raczej nie będzie...

- Ta liga w ogóle jest bardzo mocna. Wyniki pokazują, że każdy może podjąć walkę z każdym. Beniaminkowie



Daniel Rusek zaczął samodzielną pracę w Górniku od wygranej z Miedzią Legnica.

grają z bardzo dużym powodzeniem, każdy mecz jest wymagający. Mu musimy skupić się mocno na sobie. W ŁKS-ie właśnie nastąpiła zmiana trenera i z pewnością będzie tam świeża energia, pewnie nowy pomysł na grę. Polonia i Ruch to również bardzo jakościowe zespoły. Wiemy jednak, że jesteśmy w stanie wygrać. Trzeba tylko wspiąć się na szczyty swoich możliwości.

W Górniku można się skupić wyłącznie na trenowaniu

i grze w piłkę? Problemy organizacyjno-finansowe to przeszłość?

- Problemy pojawiały się wcześniej, ale zarząd wywiązuje się ze swoich zobowiązań. Nikt nie jest oszukiwany. Jeśli jakieś opóźnienia w płatnościach się pojawiały, to potem były wyrównane. Sytuacja jest jasna i klarowna, każdy wie, na czym stoi. Odpowiadając wprost: tak, każdy może skupić się na swojej pracy.

Rozmawiał Mariusz Rajek

Legenda przyjedzie do Polski

Kiedy oglądasz bramki tego człowieka, przestajesz oddychać z wrażenia. Wydaje się, że zstąpił z nieba.

To jest hit: w marcu przyszłego roku w Gliwicach będzie miało miejsce największe wydarzenie futsalowe w Polsce A.D. 2026! Otóż w hali PreZero Arenie odbędzie się mecz Polska – Brazylia. Mają w nim zagrać wielkie gwiazdy. Nazwiskiem przyciągającym najbardziej z pewnością będzie Falcao, który dla futsalu jest - bez przesady - tym, kim Pele dla futbolu! To wręcz ikona tej dyscypliny sportu, jednocześnie najbardziej utytułowany zawodnik w historii futsalu i nie ma w tym żadnego przypadku. Ten 48-letni zawodnik zadziwia wyobraźnią i techniką. Słowo „fenomen” nie jest przesadą. W internecie można zobaczyć kompilację najlepszych bramek zawodnika. Mnie zaskrzybiała opadająca z wrażenia żuchwa. Trudno bowiem o lepsze połączenie techniki i wyobraźni! Wyobraźni, bo takie akcje najpierw trzeba... wymyślić, a co dopiero przeprowadzić. – Cześć przyjaciele z Polski. Z wielką radością pragnę powiedzieć, że 28 marca będziemy u was - mówi Falcao w specjalnym filmiku nakręconym dla organizatorów. - Futsal to gra, która odniosła sukces na całym świecie i w... Polsce nie będzie inaczej. Chcemy, żeby arena była pełna, liczę, że tam będziecie. W każdym razie pojawię się tam ja i wiele gwiazd światowego futsalu, które będą tam



Podczas mistrzostw świata w 2004 roku Falcao zdobył Złotą Piłkę i Złotego Buta.

świecić. Jestem pewien, że to będzie coś wyjątkowego. Do zobaczenia w Polsce - dodał z entuzjazmem Brazylijczyk.

Nigdy dotąd nie byli w Europie

Współorganizatorem imprezy jest klub Brasil Czekanów, którego twórcą i trener, Sylwester Kurek, jest zakochany w brazylijskim futbolu. – Skontaktowali się z nami Brazylijczycy,

którzy byli obecni na Ronaldinho Show, meczu, który odbył się niedawno na Stadionie Śląskim, choć nie byli organizatorami tamtej imprezy. Menedżer zajmujący się Falcao podkreślał, że brazylijscy mistrzowie w tej odmianie pokazywali się w różnych miejscach na świecie, ale nigdy dotąd nie byli w Europie. Dowiedzieli się o naszym klubie i bardzo chcieliby przyjechać pokazać się w Polsce - opowia-

da Sylwester Kurek. Oprócz Falcao pojawi się wiele innych brazylijskich gwiazd - choćby Vander Carioca; dwukrotny mistrz Ameryki Południowej w futsalu.

Wielka impreza

Impreza zapowiada się także dlatego atrakcyjnie, że wezmą w niej udział postaci kojarzone nie tylko przez fanów futsalu. W polskiej drużynie mają zagrać również piłkarze znani z dużych

BRYLANT FALCÃO

■ właściwie Alessandro Rosa Vieira ur. 8 czerwca 1977 w Sao Paulo. Najbardziej utytułowany futsalista na świecie. Z reprezentacją Brazylii dwa razy zdobył tytuł mistrza świata, pięć razy zwyciężył z Copa America. Z reprezentacją wygrał także Igrzyska Panamerykańskie i Igrzyska Ameryki Południowej oraz wiele prestiżowych turniejów międzynarodowych. Dziewięć razy zdobył tytuł Mistrza Brazylii i siedem razy Puchar Brazylii. Siedem razy był Klubowym Mistrzem Ameryki Południowej. W 2014 zakończył karierę w reprezentacji Brazylii, w której rozegrał 258 spotkań i strzelił 401 bramek.

TROFEA KLUBOWE

Klubowe Mistrzostwa Ameryki Południowej (7): 2004, 2005,

2006, 2007, 2008, 2009, 2013 Liga Futsal (Mistrz Brazylii) (9): 1999, 2005, 2007, 2008, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014 Taça Brasil (Puchar Brazylii) (7): 1998, 2003, 2004, 2005, 2006, 2007, 2008 Puchar Sao Paulo (5): 1995, 1997, 2000, 2001, 2014 Puchar Rio de Janeiro: 1999 Copa Libertadores (piłka nożna): 2005 Trofea reprezentacyjne Mistrzostwa świata: 2008, 2012 Copa America: 1998, 1999, 2000, 2008, 2011 Igrzyska Panamerykańskie 2007 Igrzyska Ameryki Południowej 2002 Grand Prix de Futsal (10): 2005, 2006, 2007, 2008, 2008, 2011, 2013, 2014, 2015, 2018 Futsal Mundialito: 2001 Puchar Narodów: 2001 Puchar Ameryki (2): 1998, 1999 Puchar Łaciński: 2003

boisk - choćby Rafał Gikiewicz czy Adam Kryger - jedyny polski piłkarz, który dostał powołanie do trzech reprezentacji Polski, bo też futsalu i piłki plażowej. Być może do polskiej drużyny dołączy również Grzegorz Krychowiak, Sławomir Peszko, Kamil Wilczek - trwają rozmowy. Pojawia się też oczywiście czołowi polscy futsaliści - bramkarz Bartłomiej Nawrat, ponad 160-krotny reprezentant Polski, czy napastnik Rafał Franz, pięciokrotny mistrz Polski. Trenerem naszej drużyny ma być Bogdan Zając. Do udziału zostaną też zaproszeni czołowi polscy youtuberzy i gwiazdy muzyki.

To ma być piłkarskie święto trwające przez wiele godzin, bo nie chodzi tylko o mecz. Wydarzenie będzie miało też wymiar społeczny - mecz z Brazylią poprzedzi wielki turniej dzieci z niepełnosprawnościami. - Zapraszamy około piętnastu drużyn z całej Polski. Chcemy, żeby mogły przeżyć coś pamiętnego. Podczas meczu z Brazylią dzieci, także z Brasili Czekanów, pojawią się za bandami żeby z bliska zobaczyć to wszystko - opowiada z uśmiechem Sylwester Kurek.

Sprzedaż biletów na wydarzenie w Gliwicach rozpocznie się 22 listopada.

Paweł Czado

KOMENTARZ „SPORTU”

Powrót do dzieciństwa

Kacper Janoszka



W 2008 roku w moim rodzinnym domu pojawił się komputer i internet. Raczkujący wówczas w Polsce wynalazek służył mi, dziewięciolatkowi, głównie do tego, żeby oglądać najbardziej emocjonujące kompilacje piłkarskich zwodów, sztuczek technicznych, goli. Królowali wtedy Lionel Messi, Cristiano Ronaldo czy Ronaldinho. W końcu w najciemniejszych zakątkach internetu natknąłem się na brazylijskiego boga futsalu, Falcao. Oczywiście mi się kwadratowe ze zdziwienia, gdy zobaczyłem jakie cuda potrafi robić z piłką. Przerzucał futbolówkę nad głowami rywali. Ośmieszali ich, zakładając siatki. Bawił się piłką. Było to najpiękniejsze odzwierciedlenie filozofii joga bonito. Falcao nie tylko dawał ogromną radość kibicom zgromadzonym na trybunach, ale też sprawiał, że jego zespoły sięgały po sukcesy. Dziesiątki trofeów w jego gablocie mówią wiele o tym, jak fenomenalnym był futsalista, najlepszym w historii dyscypliny.

Jako młodzieniec zobaczyłem tego geniusza w akcji po raz pierwszy. Widziałem wtedy tylko i wyłącz-

nie wycinki z meczów, najlepsze momenty jego kariery. A to wystarczyło mi do tego, żeby próbować powtarzać jego przewrotki, uderzenia, tricki i inne fikuśne akrobacje podczas osiedlowych meczów z kolegami. To wszystko było i powinno nadal być podstawą futbolu (nie tylko futsalu!). To właśnie dzięki takim fenomenom jak Falcao ludzie przychodzili na areny. A oglądać tego Brazylijczyka w akcji przychodziły tłumy. Był uczestnikiem meczu, który zapisał się w futsalowej historii. We wrześniu 2014 roku Brazylia grała u siebie z Argentyną towarzyski mecz na stadionie im. Mane Garrinchy w stolicy kraju. To arena, na której zwyczajowo odbywają się mecze piłki 11-osobowej. Wówczas jednak w centrum obiektu stworzono parkiet do futsalu. Na trybunach pojawiło się 56483 widzów, a Falcao po spotkaniu opowiadał, że nigdy nie przypuszczał, że kiedykolwiek będzie mógł zaprezentować się przed tak niewiarygodną liczbą kibiców podczas meczu swojej ukochanej dyscypliny, której jest symbolem.

Poza wszystkimi estetycznymi aspektami gry Falcao wrażenie robiła jego nieprawdopodobna

skuteczność. W 258 spotkaniach w narodowych barwach zdobył 401 goli. Gdy tylko miał piłkę przy nodze, rywali paraliżował strach. Wiedzieli, że albo zaraz zostaną pośmiewiskiem, albo brazylijski geniusz odda atomowy strzał z lewej nogi, nie pozostawiając bramkarzowi żadnych szans na interwencję. W ciągu ułamka sekundy potrafił podjąć najlepszą możliwą decyzję. Gdy już strzelał, trafiał w okienko. Gdy otrzymywał podanie górą, nie zastanawiał się, uderzał z woleja i wbił golkipierów z piłką do bramki. Miał w sobie dar, o którym wielu może tylko i wyłącznie pomarzyć.

Z reprezentacją dwukrotnie sięgnął po mistrzostwo świata. W 2004 roku zdobył Złotą Piłkę (dla najlepszego piłkarza turnieju) i Złotego Buta (dla króla strzelców). W 2008 roku znów otrzymał Złotą Piłkę. FIFA nie mogła pozostawiać obojętna wobec jego nieprawdopodobnych osiągnięć i umiejętności. Gdy w 2016 roku postanowił zrezygnować z gry dla reprezentacji narodowej w wieku 39 lat, została mu przyznana nagroda specjalna za wybitne osiągnięcia - pierwsza w historii - od

futbolowej centrali. „Za niesamowity wkład w rozwój futsalu” - takie było oficjalne tłumaczenie przyznania mu tej nagrody przez FIFA. Dopiero po latach organizacja przyznała kolejne specjalne trofea dla: Cristiano Ronaldo i Christine Sinclair (oboje za rekordową liczbę goli w meczach reprezentacji), Pelego (w ramach hołdu i wyróżnienia za wkład w rozwój piłki nożnej) i Marty (za wkład w rozwój piłki kobiecej).

Gdy więc tylko dotarła do mnie informacja o tym, że w marcu Falcao pojawi się w Polsce, niemal oszalałem z radości. Od razu w głowie pojawiły mi się wszystkie jego trafienia, wszystkie skróty z meczów, w których czarował. Oczywiście powróciłem do tych nagrań sprzed lat i znów poczułem się jak dziewięciolatek, dla którego liczył się tylko i wyłącznie futbol (w tym przypadku futsal). Znów przypomniałem sobie, dlaczego tak bardzo kocham tę dyscyplinę. Falcao był jednym z tych, który sprawił, że moje pokolenie w ogóle zaczęło interesować się piłką i za to będę mu wdzięczny zapewne do końca życia.

Dwie kadry

Przed polskimi reprezentantkami ostatnie mecze przed zmaganiem w przyszłorocznej Lidze Narodów.

REPREZENTACJA POLSKI KOBIEC

Selekcjonerka reprezentacji Polski kobiet Nina Patalon ogłosiła wczoraj dwie listy zawodniczek powołanych na towarzyskie mecze ze Słowenią (28 listopada) i Łotwą (2 grudnia), które odbędą się na stadionie w Gdańsku. Trenerka zdecydowała, że w drugim spotkaniu z ekipą znad Morza Bałtyckiego szansę dostaną piłkarki, które stawiają (lub dopiero

będą stawiać) pierwsze kroki w kadrze. Dlatego na starcie ze Słowenią powołania otrzymały m.in. doświadczone Ewa Pajor, Weronika Zawistowska, Martyna Wiankowska, Ewelina Kamczyk czy Kinga Szemik, a w kadrze na mecz z Łotwą już ich zabraknie. Te dwa spotkania będą ostatnimi sprawdzianami przed Ligą Narodów (przy okazji jest to turniej kwalifikacyjny do mundialu w 2027 roku), która rozpocznie się w marcu przyszłego roku.

(ka)



Ewa Pajor zagra w meczu ze Słowenią, ale zabraknie jej w starciu z Łotwą.

Fot. IMAGO/PresFocus

POWOŁANIA NA MECZ TOWARZYSKI ZE SŁOWENIĄ (28 LISTOPADA, GODZ. 17.45, GDAŃSK)

- **Bramkarki:** Radkiewicz (Pogoń Szczecin), Szemik (West Ham), Szperkowska (Czarni Sosnowiec).
■ **Obrończynie:** Cyraniak (GKS Katowice), Nowak (GKS Katowice), Szymaszek (Pogoń Szczecin), Szymczak (Liverpool), Wiankowska (I.FC Koeln), Woś (I.FC Nuernberg), Zaremba (Tenerife), Zieniewicz (FC Basel).
■ **Pomocniczki:** Achcińska (I.FC Koeln), Domin (Dijon), Grzybowska (Dijon), Kamczyk (Fleury 91), Kokosz (Rosenborg), Sarapata (Czarni Sosnowiec).
■ **Napastniczki:** Grabowska (Hoffenheim), Krezyman (Dijon), Padilla-Bidas (Bayern Monachium), Pajor (Barcelona), Tomasiak (Górniki Łęczyński), Zawistowska (I.FC Koeln).

POWOŁANIA NA MECZ TOWARZYSKI Z ŁOTWĄ (2 GRUDNIA, GODZ. 13.30, GDAŃSK)

- **Bramkarki:** Radkiewicz (Pogoń Szczecin), Szperkowska (Czarni Sosnowiec).
■ **Obrończynie:** Cyraniak (GKS Katowice), Nowak (GKS Katowice), Skupień (Sassuolo), Szymaszek (Pogoń Szczecin), Szymczak (Liverpool), Zieniewicz (FC Basel).
■ **Pomocniczki:** Domin (Dijon), Grabowska (Hoffenheim), Grzybowska (Dijon), Kaczor (Górniki Łęczyński), Misztal (Stomil Olsztyn), Sarapata (Czarni Sosnowiec), Wróbel (Glasgow City).
■ **Napastniczki:** Krezyman (Dijon), Padilla-Bidas (Bayern Monachium), Grzywińska (Czarni Sosnowiec), Sobal (Servette), Tomasiak (Górniki Łęczyński).

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

W meczu zaległym Czaniec II - Bystra 5:2.

1. Wilamowice	13	34	28:12
2. Rybarzowice	13	33	53:14
3. Piszczowice	13	33	53:22
4. Miedzybrodzie B.	13	24	43:27
5. Ligota	13	23	22:29
6. Czaniec II	13	20	39:30
7. Zabrzeg	13	19	31:30
8. Wapienica	13	18	30:30
9. Hecznarowice	13	16	20:22
10. Bystra	13	13	28:32
11. Kozy	13	13	25:34
12. Bujaków	13	8	23:47
13. Kobiernice	13	7	17:36
14. Grodziec Śl.	13	2	8:55

BYTOM

12. kolejka: Sokół Zbrosławice - Nadzieja Bytom 0:2, Rozbark Bytom - Dąbrowka Wlk. 2:0, Stare Tarnowice - Brzeziny Śl. 2:1, Górnik - Orzech 0:3, Ożarówce - Kozłowa Góra 4:0, Sucha Góra - Górnik II Bobrowniki Śl. 1:3, Krupski Młyn - Brzozowice-Kamień 2:4; 13. kolejka: Brzozowice-Kamień - Stare Tarnowice 1:1, Bobrowniki Śl. II - Krupski Młyn 1:1, Kozłowa Góra - Sucha Góra 3:1, Nadzieja - Ożarówce 0:1, Orzech - Zbrosławice 3:2, Dąbrowka Wlk. - Górnik 4:3, Brzeziny Śl. - Rozbark 2:2.

1. Rozbark	13	31	35:12
2. St. Tarnowice	12	24	32:17
3. Kozłowa Góra	13	24	27:29
4. Brzeziny Śl.	12	23	32:14
5. Brzozowice	13	23	36:19
6. Sucha Góra	12	20	35:19
7. Bobrowniki Śl. II	13	20	22:22
8. Zbrosławice	13	19	25:21
9. Krupski Młyn	13	16	22:20
10. Nadzieja	13	14	25:28
11. Ożarówce	13	13	22:30
12. Orzech	12	13	20:36
13. Dąbrowka Wlk.	13	7	16:45
14. Górnik	13	5	11:48

KATOWICE

Strażak Mikołów - Jastrzęb II Bielszowice 2:1, AP Wyzwolenie Chorzów - Grunwald Ruda Śl. 2:1, Górnik Wesoła - Urania Ruda Śl. 1:5, GKS III Katowice - UKS Szopienice 9:2, Hetman 22 Katowice - MK Górnik Katowice 2:3, Naprzd Lipiny - Górnik 09 Mysłowice 6:0.

1. Naprzd	11	28	28:7
2. Katowice III	11	27	53:13
3. MK Górnik	11	27	39:15
4. Urania	11	27	33:15

5. Wyzwolenie	11	16	25:23
6. Grunwald	11	15	21:19
7. Szopienice	11	15	24:38
8. Strażak	11	12	15:22
9. Wesoła	11	11	16:24
10. Hetman	10	9	21:22
11. Jastrzęb II	10	6	18:33
12. Mysłowice	11	0	3:65

LUBLINIEC

Lisów - Kochanowice 2:0, Sparta Lubliniec - Sieraków Śl. 2:0, Lisowice - Przystajń 1:1, Strzebiń - Pawonków 1:3, Kochanowice - Woźniki 2:1, Koszęcin - Glinica 2:2, Ciasna - Jezioro 3:2.

1. Sparta	13	34	55:19
2. Kochanowice	13	28	37:15
3. Glinica	13	24	36:18
4. Przystajń	13	21	32:28
5. Lisowice	12	20	24:23
6. Kochanowice	13	20	23:27
7. Sieraków Śl.	12	19	28:24
8. Lisów	13	19	34:34
9. Pawonków	13	18	32:30
10. Woźniki	13	17	24:27
11. Strzebiń	11	12	25:36
12. Koszęcin	13	9	28:37
13. Ciasna	13	7	18:53
14. Jezioro	11	5	14:39

RACIBÓRZ

Pietrowice Wlk. - Pietraszyn 2:1, Betsznica - Tworków II 1:2, Raszczycy - Pawłów 3:2, Grzegorzowice - Rudy Wlk. 3:2, Czernica - Markowice 4:1, Borucin - Studzienna 3:1, Krzanowice - Zabełków 5:2, Owsiszczycy - Nowa Wieś 1:0; w meczu zaległym Betsznica - Pietraszyn 0:2.

1. Pietrowice Wlk.	14	30	38:16
2. Tworków II	14	30	34:18
3. Pietraszyn	14	29	46:28
4. Raszczycy	14	25	30:21
5. Borucin	14	24	39:32
6. Grzegorzowice	14	24	32:26
7. Krzanowice	14	22	35:30
8. Owsiszczycy	14	21	16:16
9. Czernica	14	20	36:32
10. Nowa Wieś	14	20	27:26
11. Studzienna	14	18	30:24
12. Betsznica	14	16	25:30
13. Markowice	14	11	18:32
14. Pawłów	14	10	29:42
15. Rudy Wlk.	14	7	22:40
16. Zabełków	14	6	21:65

RYBNIK

GRUPA I

W meczu zaległym Szczepice - Orzepowice 5:0.

1. Rymer	11	25	29:14
2. Chwałęcice	11	24	34:17

3. Szczepice	11	20	29:20
4. Boguszowice	11	20	29:21
5. Jejkowice	11	20	25:17
6. Rydułtowy	11	18	23:18
7. Grabownia	11	15	23:27
8. Ochojec	11	14	29:29
9. Czuchów	11	12	19:28
10. Czerwionka	11	10	22:27
11. Kamień	11	10	19:29
12. Orzepowice	11	4	10:44

GRUPA II

W meczach zaległych: Gotkowice - Baranowice 2:1, Polonia Łaziska Ryb. - Janów 2:1.

1. Żory	11	33	41:6
2. Markowice	11	28	28:11
3. Janów	11	18	27:24
4. Gotkowice	11	18	26:23
5. Radziejów	11	17	25:21
6. Skrzyszów	11	17	19:22
7. Ruptawa	11	14	20:21
8. Baranowice	11	14	21:27
9. Łaziska Ryb.	11	11	19:21
10. Wilchwy	11	10	12:26
11. Rowień	11	7	17:34
12. Krostosowice	11	4	13:32

SOSNOWIEC

Łazy - Żelazowice 2:2, Czeladź II - Grodziec 2:2, Stawków - Zagłębie Dąbrowa G. 1:5, Akademia 2012 Jaworzno - Niwka 3:1, Psary - Kromotów 4:3, Okradzionów - Kazimierz 9:0, Preczów - Łagisza 3:0.

1. Żelazowice	13	34	50:18
2. Jaworzno	13	27	51:26
3. Dąbrowa G.	12	26	48:12
4. Niwka	13	25	50:26
5. Okradzionów	12	23	50:20
6. Łazy	13	23	38:25
7. Czeladź II	13	23	53:23
8. Psary	13	22	39:30
9. Kromotów	13	19	48:35
10. Grodziec	12	13	30:22
11. Stawków	13	10	34:43
12. Kazimierz	12	4	10:66
Łagisza	13	4	10:66
14. Preczów	13	3	41:03

ZABRZE

Walka Zabrze - Rachowice 0:0, Burza II Borowa Wieś - Gwarek II Ornontowice 0:3, Rudno - Gwarek Zabrze 1:5, Wielowieś - Zaborze 3:1, Stanica - Toszek 3:4, Żernica - Wilcza 1:1, Sośnica II Gliwice - Chudów 1:2, Łany Wlk. - Carbo Gliwice 0:4; w meczu zaległym Zaborze - Gwarek 3:0.

1. Carbo	15	33	62:35
2. Walka	14	30	24:12
3. Łany Wlk.	15	29	31:16

4. Rachowice	15	26	39:22
5. Wilcza	15	26	40:24
6. Żernica	14	25	50:24
7. Rudno	15	22	39:34
8. Gwarek II	15	21	28:26
9. Sośnica II	15	21	30:33
10. Gwarek	15	20	41:33
11. Wielowieś	15	20	20:31
12. Chudów	15	15	37:42
13. Zaborze	15	14	18:29
14. Stanica	15	14	31:48
15. Borowa Wieś II	15	13	21:57
16. Toszek	15	6	19:64

ŻYWIĘC

W meczach zaległych: Cisieć - Trzebinia 7:0, Koszarawa Żywiec - Stal-Śrubarnia II Żywiec 2:0.

1. Cisieć	13	30	41:16
2. Koszarawa	13	28	39:14
3. Gilowice	13	27	35:18
4. Łękawica II	12	26	28:14
5. Cięcina	13	22	41:24
6. Śrubarnia II	13	22	42:27
7. Lipowa	13	22	30:18
8. Czarni-Góral	13	18	25:23
9. Sopotnia	13	17	21:26
10. Węg. Górka	13	16	17:28
11. Rajcza	13	11	31:29
12. Trzebinia	13	9	12:50
13. Czernichów	13	5	11:55
14. Sola Ż.	12	2	9:40

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Znicz Pruszków - Wisła Kraków 2:0, Stal Rzeszów - Arkonia Szczecin 1:2, Jagiellonia Białystok - Śląsk Wrocław 4:2, Lech Poznań - Górnik Zabrze 1:2, Miedź Legnica - Lechia Gdańsk 5:1, Polonia Warszawa - Zagłębie Lubin 1:0, Escola Warszawa - Resovia 7:1, Legia Warszawa - Odra Opole przelożony na 21 lutego.

1. Lech	15	33	45:24
2. Miedź	15	33	30:14
3. Zagłębie	15	33	29:19
4. Górnik	15	31	36:27
5. Legia	13	24	31:14
6. Polonia	15	24	23:21
7. Wisła	15	24	26:27
8. Jagiellonia	15	22	34:31
9. Stal	15	21	26:25
10. Varsovia	15	21	35:35
11. Śląsk	14	20	31:30
12. Znicz	15	14	14:29
13. Arkonia	15	13	20:28
14. Lechia	15	10	30:38
15. Odra	14	10	12:32
16. Resovia	15	6	11:39

(m)

Szansa na progres

Po domowej porażce z francuskim gigantem Białoczerwoni z Ostrowa Wielkopolskiego obiecują, że w rewanżu powalczą o każdą akcję, każdą bramkę i każdy centymetr boiska.

LIGA EUROPEJSKA MĘŻCZYN

Faza grupowa Ligi Europejskiej osiągnęła już półmetek, a 4. kolejka, która odbędzie się we wtorek wieczorem, została ułożona, że wszystkie drużyny zmierzą się z tymi samymi przeciwnikami, co przed tygodniem. Dzieńców drużyn wciąż czeka na pierwsze zwycięstwo, pięć z nich nie zdobyło jeszcze punktu, więc jeśli chcą pozostać w grze i podtrzymać nadzieje na awans do kolejnej fazy, w 4. serii muszą wygrać.

Wyprawa po naukę

Swoją czwartą mecz w fazie grupowej EHF European League rozegra dziś również Ostrovia. Białoczerwoni wybiegną na parkiet we Francji, gdzie zmierzą się ze światową potęgą, Montpellier HB. W ostrowskim klubie to starcie zapowiadają jako jedno z największych wyzwań drużyny w dotychczasowej przygodzie z europejskimi pucharami, ponieważ przy wielkopolskich debiutantach w Europie Montpellier to prawdziwy gigant; dwukrotny zwycięzca Ligi Mistrzów, wielokrotny mistrz Francji, klub, który od lat znajduje się w absolutnej czołówce Starego Kontynentu. Mecz z tej klasy rywalem to nie tylko sportowa rywalizacja, ale i znakomita okazja do nauki, zebrania cennych

doświadczeń, a co za tym idzie - szansa na dalszy rozwój drużyny. Po historycznym, inauguracyjnym zwycięstwie z BSV Bern w 3mk Arenie Ostrów i konfrontacji z czterokrotnym zwycięzcą Ligi Mistrzów THW Kiel ostrowianie znów staną w szranki z gwiazdami światowej piłki ręcznej.

Pokazać charakter

Tydzień temu podopieczni trenera Kima Rasmussena trzymali się dzielnie przez... 7 minut do stanu 4:5, a potem jedynie statystowali mistrzom. Ostatecznie przegrali 13 bramkami (25:38), ale wysoką porażkę przyjęli spokojnie „na klatę”, ciesząc się, że rewanż będzie kolejną okazją, by pokazać charakter, ambicję i serducho, które zaprowadziły ich na międzynarodowe salony. - To dla nas kolejne ogromne doświadczenie i szansa na dalszy progres. Wiemy, jak mocnym zespołem jest Montpellier, ale jedziemy tam walczyć o każdą akcję, każdą bramkę i każdy centymetr boiska - podkreślają zawodnicy i sztab szkoleniowy brązowych medalistów Orlen Superligi.

Zbigniew Ciećciała

WTOREK, 18 LISTOPADA

■ **Montpellier HB - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski**, godz. 18.45

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ **Piotrkowianin - Corotop Gwardia Opole 27:26 (11:12)**

PIOTRKOWIANIN: Kot, Chmurski - Szopa 4/4, Stolarski 8, Grzesik 4, Pożarek, Surosz 1, Mastalerz 1, Gogola, Wawrzyński, Filipowicz 2, Rutkowski 4, Makowiejew, Drózd 3, Wadowski, Trójniak. Kary: 14 min. Trener Wit TELEKY.
GUARDIA: Ataj, Balcerek - Wojdan 8/1, Kamiński, Zarzycki 1, Janikowski 1, Wrzesiński 5, Milewski 1, Kowalczyk 7/5, Luksa, Antoniak, Jendryca 3, Rugała, Aksamit, Pelidija, Sosna. Kary: 6 min. Trener Bartosz JURECKI.

1. Płock	10	30	375:241
2. Kielce	10	27	385:259
3. Wybrzeże	10	24	335:301
4. Kalisz	10	18	289:293
5. Ostrovia	10	16	295:298
6. Stal	10	16	269:288
7. Chrobry	10	15	273:300
8. Legionowo	10	13	266:273
9. Kwidzyn	11	13	318:338
10. Azoty	10	8	291:354
11. Piotrkowianin	10	9	292:351
12. Gwardia	10	6	267:299
13. Zagłębie	10	3	275:335

12. seria 22-24 listopada: Chrobry - Azoty, Stal - Ostrovia, Kalisz - Płock, Legionowo - Kielce, Wybrzeże - Zagłębie, Gwardia - Kwidzyn, Piotrkowianin pauzuje. (mha)

LIGA CENTRALNA KOBIET

SMS ZPRP Płock - Enea PR Poznań 20:30 (7:15), AZS AWF Warszawa - SPR Olkusz 25:26 (14:15), Energa Sambor Tczew - SPR Pogoń Szczecin 29:28 (18:12), Start Pietrowice Wielkie - MTS Żory 24:46 (10:23), Elmas-KPS APR Radom - Suzuki Korona Kielce 27:36 (12:18), Eisberg Dziwiewka Legnica pauzowała.

1. Żory	8	21	256:195
2. Radom	8	21	261:223
3. Kielce	8	19	239:219
4. Poznań	8	18	254:211
5. Tczew	7	15	208:199
6. Legnica	6	8	165:175
7. Warszawa	7	6	186:192
8. Olkusz	6	6	166:175
9. Szczecin	7	3	163:190
10. Pietrowice Wlk.	8	3	219:270
11. Płock	7	0	138:216

Mecz zaległy - 22 listopada: Olkusz - Legnica; 9. kolejka - 28-30 listopada: Olkusz - Pietrowice Wielkie, Poznań - Warszawa, Szczecin - Płock, Legnica - Tczew, Żory - Radom, Kielce pauzują.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

KSPR Gwardia Koszalin - Sandra Spa Pogoń Szczecin 26:24 (12:8), Rajbud Development Stal Gorzów Wielkopolski - SMS ZPRP Kielce 35:32 (18:14), Enea WKS Grunwald Poznań - MKS Nielba Wągrowiec 26:26 (12:12) rzuty karne 0:3, Jurand Ciechanów - AZS AGH Kraków 38:33 (16:11), AKPR AZS AWF Białą Podlaską - WKS Śląsk Wrocław 30:32 (11:17), Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - KPR Padwa Zamość 26:28 (16:14), Siódemka Miedź Legnica - AZS UW Warszawa 38:32 (22:17); w meczu zaległym Kielce - Białą Podlaską 25:30 (13:16).

1. Pogoń	9	23	293:268
2. Śląsk	9	22	286:233
3. Jurand	9	21	332:287
4. Kraków	9	18	299:268
5. Stal	9	17	274:283
6. Padwa	9	16	284:269
7. Grunwald	9	16	254:252
8. Białą Podlaską	9	12	274:275
9. Nielba	9	12	289:292
10. Miedź	9	12	285:289
11. Anilana	9	11	259:263
12. Gwardia	9	6	218:265
13. Kielce	9	3	261:307
14. Warszawa	9	0	273:330

10. kolejka - 21-23 listopada: Kraków - Stal, Pogoń - Anilana, Kielce - Miedź, Nielba - Jurand, Warszawa - Gwardia, Białą Podlaską - Grunwald, Śląsk - Padwa. (m)

Odpalając „manianę” nic się nie ugra

Miesiąc reprezentacyjnej przerwy w Gliwicach trzeba wykorzystać na to, aby pokazać, że wszystkim zależy, by Sośnica przetrwała i nadal grała w Orlen Superlidze. Szefowie klubu muszą znaleźć pieniądze, a drużyna odnaleźć formę.

SPR SOŚNICA GLIWICE

Mocno zaskakujący był w Gliwicach finał przegranego 13:21 (7:8) przez Sośnicę sobotniego spotkania z Eneą MKS-em Gniezno. Po meczu trener Michał Kubisztal został poproszony pod dość liczny i przede wszystkim bardzo głośny sektor fanów gości, a następnie dostał wielkie brawa od kibiców Pszczółek, stojących nad wywieszoną na barierkach swego sektora sektorką z napisem: „Licencje opłacie, o pensjach zapominać, Kalisz – Gliwice!!!”.

Kibice chcą profesjonalizmu

Wystawienie tego transparentu wiązało się zapewne z burzą, jaką w mediach społecznościowych wywołał swym wpisem była zawodniczka gliwickiego klubu Aleksandra Dorsz, ujawniająca prawdę o sporych zaległościach gliwickiego klubu wobec niej, jak również innych piłkarek. By było ciekawiej, w komentarzach do wpisu byłej obrotowej Sośnicy pojawiły się głosy o podobnych problemach w innych klubach. - Jak widać, kibice chcą normalności. Chcieliby czegoś, co wynika z nazwy, czyli profesjonalnej, zawodowej ligi w każdym jej aspekcie – uśmiecha się, ale bez radości trener gliwiczank, poproszony o skomentowanie tej w sumie niecodziennej sytuacji. - Chcą,



Skuteczność jest w tym sezonie piętą achillesową Sośnicy.

żeby kluby były wypłacalne i płaciły wszystko na czas, ale to w Polsce jest chyba jeszcze dzisiaj nieosiągalne. Jak widać w naszym kraju piłka ręczna, zwłaszcza ta w kobiecym wydaniu, przeżywa kryzys.

Ciągnące się problemy

Hasło wywieszone przez gości z Gniezna wywołało do tablicy przede wszystkim Sośnicę. Dlaczego? - Ciągną się za nami problemy jeszcze z zeszłego sezonu i bardzo ciężką z tyłu głowy - dodaje „Kubeł”. - Musimy w klubie powalczyć, by jak najszybciej znaleźć sponsora, czy biznesmenów, którzy będą w stanie nam trochę pomóc. Naj-

pierw trzeba wyprostować to, z czym zalegamy, a zapewne, że nam nie trzeba wiele. Sośnica jest małym klubem. Wcale nie potrzebujemy dużych pieniędzy, jak się patrzy globalnie, jeśli chodzi o ogół sport. Tak naprawdę moglibyśmy się cieszyć całkiem fajnym zespołem i dobrymi występami w Superlidze, mając wypłaty na czas – zawieszając głos trener, podkreślając, że brak apanaży może być przyczyną porażek zespołu. - Wszystko jest możliwe – ciągnie. - Jak się nie dostaje regularnie pensji, to zawsze siedzi to w głowie. Tego się nie da ot tak wyłączyć. Wejść do szatni, pstryknąć i sprawić, by wszystko

było w porządku. Każda rzecz ma wpływ na wyniki, a zwłaszcza pieniądze.

15 minut dramatu

Szkoleniowiec Sośnicy od początku sezonu i po każdej porażce z mocą oraz wiarą podkreśla, że jego zespół ma większy potencjał niż pokazuje w meczach. Ale rzucenie tylko sześciu bramek w trakcie 30 minut drugiej połowy nakazuje zawodniczkom mocno uderzyć się w piersi... - Tak sobie mogą grać juniorki. My na poziomie Superligi musimy prezentować coś innego. To nie ta półka rozgrywkowa. Ostatnie 15 minut to jakiś dramat. Robiliśmy niewyobrażalne rzeczy, jakby

to nie był mój zespół - denerwuje się Michał Kubisztal. - Dostając trzy bramki pod rząd, nie byliśmy w stanie się podnieść i walczyć dalej. Nie wiem, dlaczego spuściliśmy głowy, odpuściliśmy i właśnie to przeraża mnie najbardziej. Nasze problemy pozaboiskowe mają bezdyskusyjnie wielki wpływ na naszą grę, ale jednocześnie nie możemy zapominać, że wychodząc na boisko jesteśmy w pracy. Musimy udowodnić biznesmenom, potencjalnym sponsorom, że warto zainwestować w piłkę ręczną w Gliwicach, w Sośnicę, że zasługujemy na ich zainteresowanie i wsparcie. To nie jest tak, że wyjdziemy sobie na boisko, odpalimy „manianę”, a ludzie i tak sypną dla nas gotówkę. My musimy wyjść, zostawić zdrowie, pokazać charakter i udowodnić, że zasługujemy, aby nam pomóc.

Wolne, by ochłonąć

Trener Kubisztal dał teraz swoim dziewczętom parę dni wolnego, żeby ochłonęły, odpoczęły psychicznie i zresetowały głowy. A potem wrócą do pracy i będą walczyć „o swoje”. - Ten miesiąc przerwy w rozgrywkach jest także dla zarządu, szefów naszego klubu, żeby pokazać, że każdemu zależy, żeby Sośnica przetrwała i dalej grała w Superlidze. Oni muszą znaleźć pieniądze, a my odnaleźć formę – kończy gliwicki szkoleniowiec.

Zbigniew Ciećciała

TRZY PYTANIA DO...

Nienawidzę przegrywać

1 Po niezłej pierwszej odsłonie z Pszczółkami, gdy można było mieć uzasadnione nadzieje na przerwanie pasma porażek, w drugiej połowie oddałyście punkty za darmo, popełniając niewiarygodną liczbę błędów. Co się z wami dzieje?

- Ciężko skomentować taki mecz. Nie wyszliśmy na drugą połowę, nie wiedzieliśmy jak mamy grać, zagrałyśmy bardzo źle. Nie można wygrać meczu, jeżeli nie wykorzystuje się tyłu stuprocentowych sytuacji, jeżeli robi się proste, juniorskie błędy. Jeśli nadal będziemy popełniać takie gafy, nie weźmiemy się w garść, nie będziemy trenować tak, jak trzeba, to nasza gra nie pój-

dzie do przodu. Samo się nic nie wygra. Bez ciężkiej pracy nic nie przyjdzie.

2 Po raz czwarty z rzędu Sośnica pokazuje na ligowych parkietach podwójną osobowość, niczym „Jekyll i Hyde”. Zgodzi się pani?

- Nasze ostatnie cztery mecze to była jakaś masakra. Robimy wciąż te same błędy. Przegraliśmy całą drugą połowę... sama już nie wiem gdzie. W głowach? W doświadczeniu? Nie wiem, co trzeba zrobić, żeby zacząć wykorzystywać stuprocentowe sytuacje. W Superlidze takich błędów się nie robi.

KAROLINY MOKRZKIEJ
rozgrywającej
Sośnicy Gliwice



3 Pani rozegrała, nie pierwszy zresztą raz, dobre spotkanie. Może trzeba pokazać koleżankom na wideo swój występ?

- Jest ciężko, a szczególnie mi nie jest łatwo, bo nienawidzę przegrywać. Oczywiście można przegrać, ale po walce... Więcej nic nie dodam... Mam tylko nadzieję, że miesiąc reprezentacyjnej przerwy będziemy potrafiły dobrze wykorzystać, by na ligowe parkiety wrócić silniejsze.

Rozmawiał
Zbigniew Ciećciała

LIGOWE REMANENTY

Kilerzy z Wrocławia

W starciu czołowych polskich drużyn Śląsk nie pozostawił żadnych złudzeń ekipie z Warszawy.

■ W Gliwicach spotkały się dwie ostatnie drużyny tabeli. W pojedynku outsiderów lepsi okazali się gospodarze, którzy dzięki dobrej czwartej kwarcie pewnie pokonali zespół z Krosna. - Biorę tę porażkę na siebie, miałem kreować grę, a popełniłem za dużo strat i przyczyniłem się do tego, że nie było rytmu w naszej grze - przed kamerami Polsat Sport wyznał Maurice Watson, rozgrywający Miasta Szkła. Amerykanin faktycznie gubił piłkę za piłką, w sumie popełnił aż 9 strat! To rekord Orlen Basket Ligi w tym sezonie. - Nie jest tak, że odstajemy od wszystkich w tej lidze. Jesteśmy dobrym zespołem, potrzebujemy zgrania i wtedy będziemy mieli szanse na zwycięstwa - dodał.

Mimo słabych wyników GTK w ostatnich tygodniach w niedzielę w PreZero Arena zjawilo się ponad 1000 fanów. - Dziękuję kibicom, bo wypetniona hala dodała nam dziś energii. Mam nadzieję, że z każdym meczem nasza gra będzie wyglądać lepiej - powiedział trener GTK, Boris Balibrea.

■ Hit kolejki odbył się tym razem we Wrocławiu, gdzie Śląsk podejmował niepokonanych mistrzów Polski. Rewelacyjnie zagrał Stefan Djordjević, który zakończył pojedynek z 22 punktami i 8 zbiórkami. - Śląsk postawił nam bardzo twarde warunki, co widać choćby po różnicy w zbiórkach. My nie weszliśmy w ten mecz tak skoncentrowani, jak powinniśmy, nie robiliśmy na boisku tego, co powinniśmy. I dlatego przegraliśmy - komentował Mak-



We Wrocławiu Stefan Djordjević był pod koszem zaporą nie do przejścia.

symilian Wilczek, skrzydłowy Legii. - Rywale zagrali tak, jak każda drużyna chciałaby zagrać. My nie dojechaliliśmy na ten mecz. Zawiodła zwłaszcza obrona, zagraliśmy zbyt słabo pod względem fizycznym. Musimy wyciągnąć wnioski. To jest liga, przed nami jeszcze wiele spotkań. Nie panikuję - dodał trener Heiko Rannula. Ainars Bagatskis również ze spokojem przyjął efektowną wygraną. - Przed takim meczem nie trzeba specjalnie motywować zawodników, graliśmy z mistrzami kraju, z zespołem, który jeszcze nie przegrał. Takie mecze dobrze pokazują kto jest kim. Przez 35 minut zagraliśmy naprawdę dobrze, agresywnie i to przyniosło efekt. Musimy wykształcić instynkt kilerów i za-

wsze wymagać od siebie więcej - mówił po meczu Łotysz.

■ W Lublinie wyraźny kryzys aktualnych wicemistrzów Polski. Start przegrał z Zastalem i to już jego czwarta z rzędu porażka. Obecnie zajmuje 13. miejsce w tabeli. Nic dziwnego, że w klubie robią wszystko, by szybko zażegnać kryzys. W weekend zakontraktowano Liama O'Reilly'ego, który przed rokiem był królem strzelców naszej ekstraklasy. Amerykanin podpisał umowę do końca sezonu. Obecne rozgrywki rozpoczęł w barwach francuskiego Saint-Quentina, gdzie zagrał w siedmiu meczach, ale dokonaniami nie porażał (4 punkty i 0.4 zbiórki na mecz).

■ Ciekawie powinno być w najbliższej kolejce, która

odbędzie się tuż przed okienkiem reprezentacyjnym. W Warszawie dojdzie do derbów i będzie okazja przekonać się czy porażka Legii we Wrocławiu była tylko wypadkiem przy pracy. Emocji nie zabraknie w niedzielę w Sopocie, gdzie Trefl zagra z Kingiem Szczecin. Oba zespoły są obecnie w czołowej czwórce i ten pojedynek potraktują prestiżowo. W Gliwicach GTK kontra Arka. Te zespoły w ostatnich latach broniły się przed spadkiem, ale tym razem gdynianie rewelacyjnie zaczęli rozgrywki i przyjadą na Śląsk w roli zdecydowanego faworyta. Do Dąbrowy Górniczej przyjeżdża Górnik Zamek Książ. W razie wygranej MKS ma szansę przeskoczyć w tabeli.

(pp)

Pucharowe emocje

Do Warszawy i Wrocławia przyjeżdżają bardzo silni europejscy przeciwnicy. Stawka obu spotkań jest wysoka.

EUROPEJSKIE PUCHARY

W wtorek bardzo ciekawe mecze rozgrywają Śląsk i Legia. Do Wrocławia przyjeżdża lider grupy A Pucharu Europy - Bahcesehir College. Jednym z liderów gości jest Mateusz Ponitka. Gwiazdą tureckiej drużyny jest Amerykanin Malachi Flynn, były gracz NBA (223 mecze), który jako rezerwowo ustrzelil 50 punktów w barwach Detroit (2024 rok). W Warszawie w ramach Ligi Mistrzów zobaczymy Rytas Wilno, lidera grupy. W tej drużynie występuje Jerrick Harding, który kilka miesięcy temu dostał polski paszport i w naszej kadrze ma być zmiennikiem Jordana Loyda. Stawka meczu na Torwarze jest duża - warszawianie w razie wygranej mogą zapewnić sobie nawet bezpośredni awans do drugiego etapu rozgrywek. Kończy się pierwszy etap eliminacji grupowych w męskim Pucharze Europy. Wiemy już

na pewno, że ostatni mecz zagra w środę Anwil. Drużyna z Włocławka zajmuje obecnie trzecie miejsce i jest bez szans na awans do dalszych gier. Na drugim biegunie jest Trefl Sopot, który już zapewnił sobie granie w drugiej rundzie. Teoretyczne szanse ma też Start, ale musiałby w środę pokonać na wyjeździe lidera grupy - hiszpańską Murcie. Zadanie bardzo trudne. W drugim etapie PE FIBA zagra 10 zwycięzców grup oraz sześć drużyn z drugich miejsc z najlepszym bilansem. Na razie 6 drużyn ma pewne przepustki, w grze o pozostałe 10 miejsc pozostaje 20 ekip. 16 drużyn zostanie podzielonych na cztery grupy składające się z czterech zespołów.

Terminarz meczów polskich drużyn
Wtorek, 18 listopada
LIGA MISTRZÓW

WARSZAWA, 18.45: Legia - Rytas Wilno
BKT EURO CUP
WROCLAW, 19.00: Śląsk - Bahcesehir College Stambul

Środa, 19 listopada
FIBA EUROPE CUP

WLOCLAWEK, 18.30: Anwil - BC Trepcza Mitrovica
TALLIN, 18.30: BC Kalev - Energa Trefl Sopot
MURCIA, 20.30: UCAM - PGE Start Lublin

(pp)

I LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 10. kolejki: GKS Tychy - WKK Active Hotel Wrocław 101:61, Enea Basket Poznań - ŁKS Coolpack Łódź 85:90, Novimex Polonia 1912 Leszno - KKS Polonia Warszawa 83:57, Deca Pelplin - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 68:85, Miners Katowice - PGE Spójnia Stargard 70:78, OP Team Energa Polska Resovia - Kotwica Port Morski Kołobrzeg 85:75, Solvera Sokół Łańcut - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 91:85, Żubry Abakus Okna Białystok - Weegree AZS Politechnika Opolska 81:92.

1. Starogard	9	17	779:684
2. Warszawa	10	17	855:844
3. Bydgoszcz	9	17	791:686
4. GKS Tychy	10	17	883:830
5. ŁKS Łódź	9	16	756:674
6. Łańcut	10	16	843:833
7. Pelplin	10	15	854:848
8. Leszno	10	14	764:811
9. Wrocław	10	14	766:806
10. Stargard	9	14	741:727
11. Rzeszów	9	14	721:715
12. Inowrocław	10	13	776:860
13. Kołobrzeg	9	13	694:693
14. Poznań	9	12	705:693
15. Katowice	9	11	695:758
16. Opole	9	11	727:773
17. Białystok	9	9	665:780

II LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 10. kolejki: Niedźwiadki Przemysł - BS Polonia Bytom 66:131, AZS AGH Kraków - pempaVita Resovia Rzeszów 104:66, ZKS Stal Stalowa Wola - MKKS Rybnik 82:88, UJK Kielce - Basket Hills Bielsko-Biała 74:64, AZS AWF Miners Katowice - KKS Zagłębie Sosnowiec 76:71, TS Wisła Kraków - TAURON GTK Gliwice 117:56, AZS Jarostaw - GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry 64:78, MKS II Dąbrowa Górnicza - KS Cracovia 1906 101:79.

1. Tarnowskie G.	10	20	872:625
2. Kielce	11	20	907:817
3. Bytom	10	19	875:667
4. AZS AGH	10	19	1019:645
5. Bielsko-Biała	10	17	827:760
6. Rybnik	10	16	762:761
7. Sosnowiec	10	15	808:746
8. Wisła	10	15	800:782
9. Stalowa Wola	10	14	712:778
10. Jarostaw	10	14	782:830
11. Dąbrowa	11	14	922:969
12. Katowice	10	13	680:830
13. Cracovia	9	12	655:694
14. Rzeszów	9	11	660:746
14. Gliwice	10	11	713:873
15. Przemysł	10	10	640:1111

I LIGA KOBIET

Grupa 1LK

Wyniki 8. kolejki: Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków - Brother MUKS Poznań 68:78, ŁKS KK Łódź - SMS PZKosz Łomianki 70:54, Sparta Ziębice - AZS Uniwersytet Gdański 91:72, MKS Pruszków - Lider Swarzędz 76:64, Nautiqus Akademia Gortata Gdańsk - AZS Uniwersytet Warszawski 80:57, GMMInoxMergerLogisticsPanteryŁańcut - RMKS Xbest Rybnik 72:64, Lou Tęcza Leszno - Widzew Łódź 42:85.

1. Poznań	8	15	608:498
2. Pruszków	8	15	625:551
3. ŁKS Łódź	8	15	536:429
4. Łańcut	8	14	575:446
5. Nautiqus	8	13	569:526
6. Ziębice	8	13	559:529
7. Widzew	8	13	582:483
8. Kraków	9	12	520:610
9. AZS Gdańsk	9	12	640:661
10. Rybnik	8	11	595:591
11. Łomianki	8	11	490:576
12. Swarzędz	8	10	467:531
13. Leszno	8	9	448:634
14. Warszawa	8	8	460:609

MAJĄ OKAZAĆ TELEFONY!

NBA

■ LeBron James ma problemy z plecami i w tym sezonie jeszcze nie wystąpił. Niewykluczone, że na parkiet wróci w listopadzie. Tymczasem nazwisko Jamesa pojawiło się w kontekście afery hazardowej. Jak podaje The Athletic, władze NBA zażądały od kilku klubów dostępu do dokumentów, a nawet poprosiły o udostępnienie telefonów komórkowych. Zarzuty ustyszeli już: Terry Rozier z Miami Heat, trener Trail Blazers Chauncey Billups oraz były gracz i trener Damon Jones. Według gazety

śledczy interesują się szczególnie zawodnikami drużyny Lakers, a zwłaszcza osobami z otoczenia LeBrona Jamesa. O kogo chodzi? Padają nazwiska asystenta trenera Mike'a Manciasa oraz administratora Randy'ego Mimasa. Obaj dobrowolnie oddali już swoje telefony do analizy. "Oskarżając Jonesa o udział w domniemanym nielegalnym procederze bukmacherskim, władze stwierdziły, że co najmniej dwukrotnie sprzedał hazardzistom informacje o kontuzjach dwóch gwiazdorów Lakers. W akcie oskarżenia stwierdzono, że Jones był kolegą z drużyny lub tre-

nerem „wybitnego zawodnika NBA”, którego nazwano Gracem 3. Jones wykorzystał swoje relacje z tym zawodnikiem i drużyną do zdobycia informacji, które następnie sprzedał zawodowym hazardzistom" - czytamy w tekście The Athletic. Wszystko wskazuje na to, że zawodnikiem, o którym sprzedano informacje był James. W lidze dobre występy kontynuuje San Antonio. Spurs pokonali Sacramento Kings i była to ich dziewiąta wygrana w sezonie. Sukces tym cenniejszy, bo odniesiony bez lidera - z powodu drobnego urazu odpoczywał Victor Wemba-

nyama. Pod jego nieobecność ciężar odpowiedzialności wzięli na siebie De'Aaron Fox (28 punktów, 11 asyst) oraz Harrison Barnes (20 punktów). Jeremy Sochan nadal jest tylko rezerwowym. Mecz skończył z dorobkiem 11 punktów, 5 zbiórek, 2 asyst.

New Orleans - Golden State 106:124, Boston - LA Clippers 121:118, San Antonio - Sacramento 123:110, Washington - Brooklyn 106:129, Houston - Orlando 117:113 po dogrywce, Dallas - Portland 138:133 po dogrywce, Phoenix - Atlanta 122:124, Utah - Chicago 150:147 po 2 dogrywkach.

(p)

Nagły zwrot akcji

Gorzowianie mają czego żałować, bo w starciu z ekipą z Suwałk w czwartym secie prowadzili już 19:13, ale mecz przegrali po tie-breaku.

PLUSLIGA

Cuprum Stilon i Ślepsk Małow do spotkania przystępowały bez choćby jednej wygranej. Dominik Kwapisiewicz, trener gości, w porównaniu poprzednimi meczami zdecydował się na bardzo istotną zmianę. Na występie zamiast Kamila Droszyńskiego wyszedł Karol Jankiewicz. Spisał się dobrze. Nie kombinował, nie szukał szaleńczych zagrań, grał prostą siatkówkę, ale starał się być dokładny. To wystarczyło, by toczyć wyrównany bój z gospodarzami, wśród których szalał Mathias Henno. Francuz był skuteczny w ataku, niesamowicie brocił, ale przede wszystkim zaimponował dokładnością przyjęcia zagrywki. Miał ponad 60-procentową dokładność. Od drugiego seta mocno wsparł go Kamil Kwasowski, który rozwiązał problem z chimeryczną postawą Eduardo Chizoby.

Wydawało się, że gospodarze zwyciężą, bo po trzech setach prowadzili, a w czwartym mieli już sześć punktów przewagi (19:13). Goście grali jednak do końca. Kapitałną zmianę dał Antoni Kwasigroch, przebudził się też Henrique Honorato, w ataku trafiał Bartosz Filipiak i Ślepsk Małow odwrócił losy meczu. (mic)

■ Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. – Ślepsk Małow Suwałki 2:3 (21:25, 25:23, 28:26, 27:29, 13:15)

GORZÓW WLKP.: Veloso, Waliński (2), Niemiec (7), Chizoba (23), M. Henno (29), Kania (9), Gregorowicz (libero) oraz Gąsior, Maciejewicz, Kwasowski (11), Więclawski, Dembiec (li-

bero), Rejno. Trener Hubert HENNO. **SUWAŁKI:** Jankiewicz (1), Honorato (18), Nowakowski (6), Filipiak (31), Asparuchow (11), Smith (8), Mariński (libero) oraz Kwasigroch (12), Wierzbicki, Gallego. Trener Dominik KWAPISIEWICZ.

Sędziowali: Piotr Król (Katowice) i Wojciech Maroszek (Żory). **Widzów** 2358.

Przebieg meczu

I: 8:10, 13:15, 17:20, 21:25.

II: 10:9, 15:12, 20:18, 25:23.

III: 9:10, 13:15, 18:20, 25:24, 28:26.

IV: 10:6, 15:11, 20:17, 24:25, 27:29.

V: 1:5, 8:10, 13:15.

Bohater – Bartosz FILIPIAK.

1. Olsztyn	6	15	5/1	17:7
2. Zawiercie	7	15	5/2	17:9
3. Rzeszów	5	13	5/0	15:5
4. Betchatów	5	12	4/1	14:6
5. Warszawa	6	12	4/2	12:6
6. Lublin	6	10	3/3	14:11
7. Gdańsk	6	8	3/3	12:13
8. Jastrzębie	5	7	3/2	9:10
9. Kędzierzyn	5	7	2/3	11:11
10. Lwów	5	7	2/3	11:11
11. Częstochowa	5	3	1/4	5:14
12. Suwałki	6	3	1/5	6:17
13. Gorzów	6	3	0/6	6:18
14. Chełm	5	2	1/4	3:14

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

Następne mecze: 18.11.:

Chełm – Częstochowa, Olsztyn – Zawiercie; **19.11.:** Jastrzębie – Lublin, Rzeszów – Kędzierzyn-Koźle; **21.11.:** Betchatów – Częstochowa; **22.11.:** Rzeszów – Zawiercie, Jastrzębie – Chełm; **23.11.:** Olsztyn – Gorzów Wlkp., Warszawa – Suwałki, Lwów – Lublin.

■ W kończącej 10. kolejkę pierwszej ligi meczu Nowak-Mosty MKS Będzin pokonał Spartę Grodzisk Mazowiecki 3:1 (20:25, 25:18, 27:25, 25:15). Dzięki wygranej będącym awansowali na siódme miejsce w tabeli. (mic)



Regiane Bidias przyjmowała po profesorsku.

Mieleckie kłopoty

W Mielcu już nikt nie pamięta o znakomitym początku sezonu. ITA Tools Stal przegrała po raz trzeci z rzędu.

TAURON LIGA

Mielczanki rozgrywkę zaczęły od sensacyjnej wygranej z PGE Budowlanymi Łódź. Było też zwycięstwo z #VolleyWrocław. Potem było już źle. Problemy kadrowe miały wpływ na wyniki. Porażka w poniedziałkowym spotkaniu z ŁKS Commercecon Łódź była trzecią z rzędu.

Stal była jednak blisko wywalczenia przynajmniej punktu, choć mogła też przegrać do zera. W drugim, wygranym secie, przyjezdne wygrywały aż 15:8, ale w końcówce roztrwoniły przewagę.

Czwarta partia zakończyła się grą na przewagi. Obie drużyny miały piłki w górze na zwycięstwo. Miejscowe

zmarowały cztery piłki setowe. ŁKS wykorzystał trzecią szansę na zakończenie spotkania. Kluczem okazał się blok. Łodzianki najpierw powstrzymały Rozalię Moszyńską, a następnie Aleksandrę Kazałę. (mic)

■ ITA Tools Stal Mielec – ŁKS Commercecon Łódź 1:3 (21:25, 25:23, 17:25, 29:31)

MIELEC: Bińczycka (3), Adamczyk (3), Moszyńska (11), Calkins (13), Kazała (25), Ponnikowska (2), Mazur (libero) oraz Bączyńska (13), Walczak, Nesimović (3). Trener Mitosz MAJKA.

ŁKS: Gajer (3), Brambilla (20), Stefanik (10), Szczyrba (18), Bidias (14), Obiała (16), Pawłowska (libero) oraz Kowalczyk, Nunes Cechetto. Trener Adrian CHYLINSKI.

Sędziowali: Anna Banaś (Garbatka Letnisko) i Tomasz Janik (Warszawa). **Widzów** 840.

Przebieg meczu

I: 10:7, 14:15, 17:20, 21:25.

II: 4:10, 8:15, 16:20, 25:23.

III: 7:10, 10:15, 12:20, 17:25.

IV: 8:10, 14:15, 20:18, 24:25, 29:31.

Bohaterka – Anna OBIĄŁA.

1. Rzeszów	6	16	5/1	17:5
2. Budowlani	6	15	5/1	17:6
3. ŁKS	5	13	4/1	14:5
4. Opole	6	12	4/2	13:7
5. Radom	6	11	4/2	13:8
6. Bielsko-Biała	6	9	3/3	12:13
7. Bydgoszcz	5	7	3/2	9:10
8. Police	5	5	2/3	8:12
9. Wrocław	5	5	1/4	7:12
10. Mogilno	6	5	1/5	9:16
11. Mielec	6	4	2/4	8:16
12. Nowy D.M.	6	0	0/6	1:18

1-8. play off, 12. spadek

Następne mecze: 18.11.: Police – Wrocław; **20.11.:** Nowy Dwór Maz. – Mogilno; **21.11.:** ŁKS – Bielsko-Biała, Mielec – Radom; **22.11.:** PGE Budowlani – Opole, Wrocław – Rzeszów, Bydgoszcz – Police.

II LIGA

Kobiety Grupa 3

Chelmiec Wodociąg Wąbrzych – UKS Sokół 43 AZS AWF Katowice 3:2, MUKS Sari Żory – Polonia Łaziska Górne 1:3, Częstochowianka – Płomień Sosnowiec 3:1, EWL #VolleyWrocław – KS Pajęczno 0:3.

1. Pajęczno	5	13	4/1	14:5
2. Szczyrk II	5	11	4/1	13:7
3. Wąbrzych	5	10	4/1	13:7
4. Częstochowa	5	9	4/2	12:10
5. Łaziska G.	6	8	2/4	11:13
6. Sosnowiec	5	7	3/2	10:10
7. Żory	5	7	2/3	10:11
8. AZS AWF	4	5	2/2	8:10
9. Katowice	5	3	0/5	7:15
10. #Volley	5	2	1/4	4:14

Grupa 4

Kępczanin Kęty – MKS MOS Wieliczka 1:3, DRS AZS UMCS Lublin – KSZO SMS Ostrowiec świętokrzyski 3:0, Tomosovia – MUKS Poprad Bank Spółdzielczy Stary Sącz 3:1, WTS SMS Solna Wieliczka – Marba Sędziszów Małopolski 0:3, MKS Skalneo Krzeszowice – MKS Paradiso Łańcut 3:2.

1. Sędziszów M.	5	14	5/0	15:3
2. Lublin	5	11	4/1	12:5
3. Tomaszów	5	10	3/2	11:8
4. Ostrowiec Św.	5	9	3/2	10:7
5. Stary Sącz	5	7	2/3	10:9
6. MKS MOS	5	7	2/3	8:11
7. Łańcut	5	6	2/3	9:12
8. Kęty	5	6	2/3	8:11
9. Solna	5	3	1/4	5:12
10. Krzeszowice	5	2	1/4	4:14

Mężczyźni Grupa 3

MLKS ABO Energy Gubin – SPS Modeko Brzeg Dolny 3:0, Gwardia Wrocław – AZS UJD Stoelzle Częstochowa 3:2, WKS Wieluń – Biela-wianka-Bester 3:0, BS Żagań So-bieski Żagań – IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice 3:2, Bugaj Volley Radomsko – Ikar Legnica 3:0.

1. Jelcz-Laskowice	8	20	7/1	23:8
2. Wrocław	7	15	6/1	18:10
3. Wieluń	6	15	5/1	15:4
4. Wąbrzych	5	11	4/1	14:8
5. Żagań	6	9	3/3	13:11
6. Radomsko	7	9	3/4	13:15
7. Gubin	7	9	3/4	13:16
8. Bielawa	8	8	2/6	12:21
9. Brzeg D.	7	6	2/5	6:15
10. Częstochowa	6	5	1/5	9:15
11. Legnica	7	4	1/6	6:19

Grupa 4

TKS Tychy – Volley Rybnik 1:3, Avia Solar Sędziszów Małopolski – MKS Andrychów 3:1, Kępczanin Kęty – Karpaty-PANS Krosno 0:3.

1. Rybnik	8	23	8/0	24:4
2. Sędziszów	8	21	7/1	23:6
3. Krosno	8	19	7/1	22:8
4. Tychy	7	11	4/3	14:14
5. Strzyżów	7	11	3/4	13:14
6. Kęty	8	10	3/5	14:18
7. AT JW.	6	8	3/3	11:14
8. Kraków	7	7	3/4	10:17
9. Dąbrowa G.	7	7	2/5	10:15
10. Lubcza R.	7	5	1/6	9:20
11. Rzeszów	6	4	1/5	6:16
12. Andrychów	7	3	1/6	10:20

Pewny awans Polaków

Michał Bryl i Bartosz Łosiak z kompletem zwycięstw awansowali do 1/16 finału mistrzostw świata, które odbywają się w Adelajdzie.

SIATKÓWKA PLAŻOWA

Polacy to brązowi medaliści poprzedniego mundialu z Meksyku. W Australii też mierzą wysoko. W fazie grupowej potwierdzili dobrą formę. Zmagania w grupie E zakończyli z kompletem wygranych. Pokonali kolejno: Chińczyków Yanwei Wanga i Hongjunga Du, Austriaków Christoph'a Dresslera i Philipp'a Wallera, a na koniec Niemców Lukasa Pletzschnera i Svena Wintera 2:0 (21:18, 21:19).

Decydujące o pierwszym miejscu spotkanie nasza

para zaczęła źle. W polu serwisowym szalał Wintter i Niemcy prowadzili już 9:5. Biało-czerwoni w końcu wzięli się jednak do roboty. Wręcz zamurowali siatkę, raz za razem zatrzymując blokiem rywali. Zmagania w grupie E zakończyli z kompletem wygranych. W efekcie błyskawicznie odrobili straty i przejęli inicjatywę (14:12). Po dwóch punktowych blokach Bryla było 17:14. Przewaga okazała się wystarczająca. Pilnując swojej akcji utrzymali prowadzenie do końca.

Niemcy postawieni pod ścianą od początku drugiej

odstony ruszyli do ataku. Znów „odskoczyli” (8:5), ale tak jak w pierwszym secie nie potrafili utrzymać dobrej dyspozycji przez cały set. Mieli słabszy moment, który nasi siatkarze wykorzystali z zabójczą skutecznością. W końcówce Biało-czerwoni przycisnęli w polu serwisowym, zmuszając Niemców do błędów. Przy stanie 19:16 stało się jasne, że Polacy nie przegrają. Mecz zamknął efektownym atakiem Łosiak.

Polacy dzięki zajęciu pierwszego miejsca w swojej grupie są już pewni gry w 1/16 finału. (mic)



Bartosz Łosiak i Michał Bryl mogą się przygotowywać do kolejnych meczów.

Radość z gry

Były śmiechy, anegdotki, dowcipy - już dawno tak gwaro nie było pod tyską szatnią.

TAURON HOKAJ LIGA

Nie ma żadnej czarodziejskiej różdżki w szatni i proszę nie doszukiwać się cudów - przekomarzali się z uśmiechem na twarzach hokeiści z Tychów. Takiego wyniku (7:1) w derbach GKS-ów chyba nikt się nie spodziewał, bo przecież dwie poprzednie potyczki kończyły się nikłymi zwycięstwami jednej i drugiej drużyny. Obrońcy tytułu mistrzowskiego z Tychów przed reprezentacyjną przerwą mocno cierpli i nie zdołali awansować do finałowego turnieju Pucharu Polski.

Wyższa konieczność!

Po zakończeniu 2. rundy, tuż przed zgrupowaniem kadry, z Tychów wypłynął komunikat o rozstaniu się z Jooną Monto (gra już w GieKSie) i Matiasem Lehtonenem. Czyżby to rozstanie było lekiem na wszelkie dolegliwości jakie dopadły

tyszan? O nie! Byłoby to uproszczenie sprawy.

- Nie chciałbym po raz kolejny wywlekać tej sprawy, ale taką podjęliśmy decyzję - mocno akcentuje dyrektor sekcji GKS-u Tychy, Jarosław Rzeszutko. - Rozstawaliśmy się z bólem, bo przecież byli członkami naszego zespołu, ale to była wyższa konieczność. A może właśnie ten ruch sprawił, że zawodnicy zaczęli analizować swoją postawę i doszli sami do wniosku: tak dłużej nie może być!

- Bardzo zabolalo mnie rozstanie z Jooną i Matiasem, którzy mocno nam pomogli zdobyć złoto w poprzednim sezonie - dodaje kapitan zespołu, Filip Komorski. - Po dziewięciu latach gry w Tychach po raz pierwszy nie awansowaliśmy do finału Pucharu Polski i... ku radości rodziny będę miał nieco przedłużone święta. Ten fakt też był powodem naszej frustracji. Jednak tak się złożyło, że była przerwa reprezentacyjna i ona nam pomogła.

23

STRZAŁY
obronił Tomáš
Fučík, zaś jego
vis-a-vis Jesper
Eliasson 11, zaś Mi-
chał Kieler 22.



Filip Komorski, jak przystało na kapitana, lubi dyskutować z sędziami i często kręci głową z dezaprobatą.

Dominacja

Tak dobrze grających hokeistów z Tychów w tym sezonie jeszcze nie widzieliśmy. Czerpali radość z gry i to było podstawą sukcesu - wysokiego zwycięstwa nad rywalem zza miedzy.

- Oczywiście, że były rozmowy, bo przecież gra nasza „kulawa” - dodaje dyrektor Rzeszutko. - Zawodnicy trenowali i chyba przetrwali nasze niepowodzenia. W derbach zdecydowanie lepiej czuli się zarówno pod względem fizycznym, jak i psychicznym. Tak grających chciałbym ich widzieć w każdym spotkaniu, choć z własnego doświadczenia wiem, że raczej nie jest to możliwe. Tym występem oni sami sobie pomogli i jestem przekonany, że teraz pójdzie to w odpowiednim kierunku.

- Wbrew pozorom wcale nie było tak łatwo, jak sugeruje to wynik - przekonuje Komorski. - Gdy poszedłem do boksu kar (10:26 min - przyp. red.), a rywal doprowadziłby do remisu, to

mecz miałby zupełnie inny przebieg. Stało się inaczej i trzy gole w krótkim odstępie (4:21 min - przyp. red.) dodały nam pewności siebie.

Momentami odnosiliśmy wrażenie, że gospodarze mają dodatkowe wspomaganie i rywale, choć mocno się starali, już nie byli w stanie ich powstrzymać.

Twardo po ziemi

Tomáš Fučík miałby okazyjnie zaliczyć czyste konto, ale na 92 sek. przed końcem pokonał go młody Joonasz Hofman.

- Dla mnie to nie ma większego znaczenia, bo liczą się trzy punkty - podkreśla reprezentacyjny bramkarz. - Z perspektywy bramki to nasze spotkanie wyglądało znakomicie. Chłopakom krążył się do kija, a potem się odrywał i wpadał do bramki rywali. Gdy przyjechałem ze zgrupowania reprezentacji, to mówiłem kolegom w szatni z jakim poświęceniem grali zawod-

nicy w drużynie narodowej. Miałem mniej pracy niż przypuszczałem, a i strzałów groźnych było niezbyt wiele. Potrzebowaliśmy takiego spotkania, bo ono nas wzmocni przed kolejnymi występami. Trzeba twardo stąpać po ziemi i nie upajać się jednym meczem. Cieszy mnie postawa zespołu, bo ani przez moment nie było rozluźnienia i to chyba miła perspektywa.

- Nie można się zachwycać tym zwycięstwem, tylko trzeba łapać byka za rogi - wpada w słowo Komorski. - Cały czas musi nam towarzyszyć pokora. Mamy do zdobycia jeszcze dwa trofea. Najpierw Superpuchar (25 listopada - przyp. red.), a potem mistrzostwo i o tym musimy pamiętać.

Były śmiechy, anegdotki, dowcipy - już dawno tak gwaro nie było pod tyską szatnią, ale to zrozumiałe, wszak hokeiści odnieśli okazałą wygraną z renomowanym rywalem. Przed nimi kolejne wyzwania.

Włodzimierz Sowiński

SPÓD BANDY

GUSOW WYBRAŁ...

Andrej Gusow z reprezentacją juniorów do lat 18 awansował w mistrzostwach świata do Dywizji 1A i ze swoimi podopiecznymi przeszedł do zespołu młodzieżowego. Niebawem, bo od 8 grudnia reprezentacja do lat 20 weźmie udział w w MŚ Dywizji 1B w Mediolanie. W poprzednich sezonach młodzieżówka walczyła o utrzymanie się na tym szczeblu rozgrywek. Teraz ma być lepiej. Biało-czerwoni oprócz gospodarzy będą rywalizowali z Japonią, Węgrami, Estonią oraz Litwą. Kadra zbiera się 24 listopada w Tychach i w tej sytuacji zespoły bytomskiej Polonii oraz JKH GKS-u Jastrzębie przyspieszyły swojej mecz ligowy.

KADRA MŁODZIEŻOWA

Bramkarze: Tobiasz Jaworski (BS Polonia Bytom), Kacper Michalski (JKH GKS Jastrzębie), Szymon Chabior (GKS Tychy), Igor Tyczyński (Unia Oświęcim);

Obrońcy: Wiktor Bieda i Wojciech Wilczok (obaj STS Sankok), Patryk Hanzel, Jakub Onak i Filip Wojciechowski (wszyscy JKH GKS), Ihnat Kaszalewicz (HC Przerów), Mateusz Majkowski (Vitkovice U'20), Kacper Prokopiak i Maksymilian Mościcki (obaj Unia), Kamil Mętel (Comarch Cracovia);

Napastnicy: Adrian Bagienko i Jakub Skrzypski (obaj MOSM Tychy), Rafał Drabik i Jakub Janik (obaj GKS Tychy), Szymon Gumiński (Comarch Cracovia), Oskar Laszkiewicz, Bartłomiej Stolarski, Wiktor Zajac i Mikołaj Osiady (wszyscy JKH GKS), Adrian Ziobor (Unia), Olaf Zachariasz (Vitkovice U'20), Matthew McGovern (Sparta Praga U'20), Wiktor Makuta (Ocelari Trzyniec), Tymoteusz Petrzyczki (BS Polonia Bytom), Adrian Sawicki (Lewiston Maineiacs).

(s)



Scott Wedgewood być może w Colorado wyjdzie z cienia i będzie regularnie bronił.

Bohater drugiego planu

Colorado nie zwalnia tempa - zaliczyło szóste zwycięstwo z rzędu.

NHL

Scott Wedgewood, 33-letni bramkarz, ma już dziesięć lat stażu ligowego, ale tylko 169 meczów w CV. Kanadyjczyk zwiedził kilka klubów, m.in. New Jersey czy Dallas, i był ciągle spychany na dalszy plan. W końcu z Columbus został sprzedany do Colorado Avalanche i pięć dni temu podpisał roczny kontrakt. Kto wie, może w tej drużynie zakotwicz na dłużej, bo spisuje się bez zarzutu. Kanadyjski golkeeper był głównym autorem wygranej Colorado z New York Islanders 4:1 (0:1, 2:0, 2:0). Wynik sugeruje domi-

nację gospodarzy, ale wcale tak nie było...

Wedgewood obronił 28 strzałów, w tym aż jedenaście w ostatniej tercji, i uratował zespół w sytuacji sam na sam z Bo Horvathem na 1:34 min przed końcem. Przepuścił jedynie uderzenie Emila Heinemana (3 min), ale potem mocno wsparł zespół. Trener Jared Bednar nie szczędził mu komplementów, bo Lawina przedłużyła serię punktową do 10 meczów, z których wygrała sześć z rzędu.

W drugiej odsłonie w ciągu 1:21 min gospodarze dwukrotnie pokonali Ilję Sorokina (24 skuteczne interwencje), a na liście

strzelców pojawili się Rose Colton (25 min) i Victor Olofsson (26). Potem przez prawie 36 min goście mocno naciskali i wspomniany Horvath nie wykorzystał dogodnej okazji. W ostatniej minucie w ciągu 19 sekund Colorado zdobyło dwa gole. Najpierw Martin Necas skierował krążek do pustej bramki, a chwilę potem Brock Nelson ustalił wynik. Patrick Roy, trener pokonanych, miał pretensje do swoich zawodników za grę w przewadze, ale ci trafili na świetnie usposobionego golkipera gospodarzy.

Siergiej Muraszow, bramkarz Pittsburgh Penguins,

w swoim debiucie ligowym z Nashville Predators zaliczył „czyste” konto, broniąc 21 strzałów. Pingwiny wygrały w Sztokholmie 4:0 (3:0, 0:0, 1:0), a golami podzielili się Parker Wotherspoon (3), Jewgienij Małkin (9 min), Sidney Crosby (11) i Blake Lizotte (58, do puštěj).

Colorado prowadzi z 31 pkt, wyprzedzając Dallas i New Jersey po 27.

Colorado - NY Islanders 4:1, Pittsburgh - Nashville 4:0, NY Rangers - Detroit 1:2, Minnesota - Vegas 3:2 po dogrywce, Tampa Bay - Vancouver 2:6

(ws)



Fot. PAP/Lech Muszyński

Okazja do rewanżu

Niemcy i Holandia będą pierwszymi rywalami polskich tenisistów w styczniowym United Cup w Australii.

Iga Świątek w weekend pomogła Polkom awansować do decydującej rundy kwalifikacji Billie Jean King Cup Finals, a już na początku roku znów zagra dla Białego-czerwonych.

TENIS

Impreza drużyn mieszanych, która jest kontynuacją Pucharu Hopmana i ATP Cup (2020-22), rozpoczyna się 2 stycznia w Perth i w Sydney. To ważny etap przygotowań do pierwszego w roku turnieju wielkoszlemowego, Australian Open, który rusza 18 stycznia.

Do rywalizacji przystąpi łącznie 18 drużyn, podzielonych na sześć grup po trzy zespoły. Zwycięzcy grup awansują do ćwierćfinałów, podobnie jak po jednej najlepszej drużynie z drugich miejsc w obu miastach. Każdy mecz będzie składał się z pojedynków singlowych kobiet i mężczyzn oraz z rywalizacji w mikście.

W wyniku poniedziałkowego losowania Biało-czerwoni trafili do grupy F z Niemcami i Holandią i będą rywalizować w Sydney. W oficjalnych składach ogłoszonych wcześniej przez organizatorów widnieją m.in. wiceliderka rankingu tenisistek Iga Świątek i Hubert Hurkacz (73. ATP), który od miesięcy leczy kontuzję, ale na początku roku ma być już gotowy do gry, a także Katarzyna Kawa (122. WTA), Katarzyna Piter (59. w deblu), Daniel Michalski (256.) i Jan Zieliński (34. w deblu).

Niemcy zgłosili do rozgrywek trzeciego tenisistę globu Alexandra Zvereva oraz Pa-

tricka Zahraja (267.) i Kevina Krawietza (11. w deblu), natomiast kobietą część ekipy tworzą Eva Lys (40.), Laura Siegemund (46. WTA, 24. w deblu) i Mina Hodzic (440.). Najwyższy notowanym spośród Holendrów jest 25. w zestawieniu ATP Tallon Griekspoor. Poza nim zgłoszeni zostali Guy Den Ouden (160.) i David Pel (29. w deblu) oraz Suzan Lamens (87.), Eva Vedder (218.) i Demi Schuurs (21. w deblu).

Biało-czerwoni w dwóch poprzednich edycjach United Cup dotarli do finału. Nadarzyła się okazja do rewanżu na Niemcach za 2024 rok, gdy po wygranej Świątek z Angelique Kerber i porażce Hurkacza ze Zverevem (Polak miał piłąkę meczową) o tytule decydowało zwycięstwo miksta Zverev-Siegemund nad duetem Świąte-

k-Hurkacz. W tym roku Polacy ulegli w finale Amerykanom, w składzie z Coco Gauff i Taylorrem Fritzem.

W miniony weekend w Gorzowie Wlkp. Świątek pomogła reprezentacji kobiet wygrać z Nową Zelandią i Rumunią po 3:0 i awansować do decydującej fazy kwalifikacji do finałów Billie Jean King Cup 2026.

UNITED CUP - SKŁAD GRUP

Perth

- Grupa A - USA, Hiszpania, Argentyna
- Grupa C - Włochy, Francja, Szwajcaria
- Grupa E - Wielka Brytania, Grecja, Japonia

Sydney

- Grupa B - Kanada, Belgia, Chiny
- Grupa D - Australia, Czechy, Norwegia
- Grupa F - Niemcy, POLSKA, Holandia

(1)

AWANS POLAKÓW

■ Awans o dwie pozycje w światowym rankingu tenisistów na koniec tegorocznego sezonu zanotowali obaj Polacy z czołowej setki - Kamil Majchrzak przesunął się na 64., a Hubert Hurkacz na 73. miejsce. Rok na 1. pozycji zakończy Carlos Alcaraz, który awansował na pozycję lidera w poprzednim notowaniu, bo wyprzedzającemu go Jannikowi Sinnerowi odjęto 1500 punktów za triumf w ubiegłorocznym ATP Finals. Włoch w niedzielę w Turynie powtórzył sukces z 2024 roku, pokonując w meczu o tytuł Alcaraza 7:6 (7-4), 7:5, ale to Hiszpan zyskał więcej punktów, gdyż 12 miesięcy temu odpadł po fazie grupowej. Trzeci jest Niemiec Alexander Zverev, a nieobecny z powodu kontuzji w Turynie Serb Novak Djoković utrzymał czwartą lokatę. Z kolei na najwyższą pozycję w karierze - 5. - awansował Kanadyjczyk Felix Auger-Aliassime, który w ATP Finals dotarł do półfinału.

(1)

Najszybsza na świecie

Rekordowe biegi na torze Oval w Salt Lake City.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

W zawodach na olimpijskim torze Oval w amerykańskim Salt Lake City rywalizację na najkrótszym z dystansów, zarówno wśród mężczyzn jak i kobiet, rozegrało po raz drugi w trakcie weekendu inauguracyjnego nowego sezonu. Wśród kobiet triumfowała Femke Kok. Holenderka zanotowała fantastyczny rezultat 36,09, który jest jednocześnie rekordem świata. Poprzedni (36,36) został ustanowiony w 2013 roku i należał do Koreanki Lee Sang-hwa.

Kaja Ziomek-Nogał, która w sobotę była czwartą, tym razem pojechała słabiej. Wynik 37,54 zapewnił jej 18. miejsce. Martyna Baran była ósmą (37,26), a tuż za nią sklasyfikowano Andżelikę Wójcik - 37,32. W grupie B Karolina Bosiek uzyskała szósty rezultat - 38,01.

Po dwóch zwycięstwach na 500 m w klasyfikacji prowadzi Kok ze 120 punktami. Najlepsza z Polek Ziomek-Nogał spadła na ósmą pozycję - 66 pkt.

Dzień wcześniej Damian Żurek był drugim, a przy okazji ustanowił rekord kraju (33,90). Przegrał jedynie z wielokrotnym medalistą mistrzostw świata, Amerykaninem Jordanem Stolzem. Tym razem pochodzący z Tomaszowa Mazowieckiego 26-letni zawodnik był szósty - 33,93,

a Marek Kania ósmy - 34,01. W niedzielę najszybciej pobiegł Holender Boo. Jego wynik był tylko o 0,02 s gorszy od rekordu świata Rosjanina Pawła Kuliżnikowa sprzed ponad sześciu lat. Aż dziewięciu zawodników na zakończenie rywalizacji w Salt Lake City ustanowiło rekordy życiowe na 500 m. Wśród nich był Kania. Trzeci z Polaków Piotr Michalski zajął 18. miejsce z czasem 34,54, dzięki czemu zachował prawo startu w elicie. W grupie B Kacper Abratkiewicz był 23. (35,10).

W klasyfikacji generalnej Żurek jest drugi z 92 punktami. Jedenaście więcej ma na koncie Stolz.

W grupie B w biegu drużynowym Polacy, startujący w składzie: Władimir Semirunni, Szymon Palka i Marcin Bachanek, przegrali tylko z Niemcami - 3.39,17, a czasem 3.40,52 ustanowili rekord kraju. W elicie najszybciej pojechali Amerykanie - 3.32,49. W tej samej konkurencji w grupie B Polki, w zestawieniu: Natalia Jabrzyk, Natalia Czerwotka i Zofia Braun, były trzecie - 2.58,41. W elicie triumfowały Japonki - 2.52,13.

W sezonie olimpijskim odbędzie się pięć zawodów Pucharu Świata, które są kwalifikacjami do igrzysk. Kolejne - w następny weekend w kanadyjskim Calgary.

(PAP)



Fot. ANP/PresFocus.pl

Femke Kok pobiła rekord świata na 500 m, który liczył sobie 12 lat.

Skromny awans

Jekaterina Kurakowa nie zachwyciła w Lake Placid.

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

Reprezentantka Polski, 23-letnia Jekaterina Kurakowa (MKS Axel Toruń) zajęła 10. miejsce w zaliczanych do cyklu Grand Prix ISU zawodach Skate America w łyżwiarstwie figurowym w Lake Placid. Z notą 56,05 pkt zajmowała 11. pozycję po programie krótkim, a w dowolnym - ocenionym na 107,72 - uplasowała się na 10. miejscu w stawce 12 łyżwiarek. Łączna nota 163,77 pkt wystarczała do 10. lokaty.

Wśród solistek zwyciężyła zawodniczka gospodarzy, mistrzyni świata Alysa Liu. 20-letnia Amerykanka lepszym programem dowolnym wyprzedziła prowadzącą na półmetku

rywalizacji Rinkę Watanabe. Amerykanka osiągnęła wynik 214,27, a Japonka - 210,96. Trzecia była Gruzinka Anastazja Gubanowa - 204,69. Liu, która pierwszy tytuł mistrzyni USA wywalczyła w wieku 13 lat, w 2022 roku zakończyła karierę, ale przed rokiem wróciła na taflę. W marcu w Bostonie została mistrzynią świata i będzie wśród głównych kandydatek do olimpijskiego złota w przyszłorocznych igrzyskach we Włoszech.

Kolejne zawody Grand Prix ISU odbędą się w najbliższy weekend w Helsinkach. W konkurencji par sportowych awizowany jest występ polskiego duetu Julia Szczecinina - Michał Woźniak (UKŁ Spin Katowice).

Piątka w półfinałach

Z trójki walczących wczoraj Polaków wygrał Adam Tutak, przegrali zaś Jakub Słomiński i Paweł Brach.

BOKS

Pięcioro reprezentantów Polski - trzy zawodniczki i dwóch zawodników - wystąpi w półfinałach turnieju cyklu Pucharu Świata World Boxing w Delhi. W poniedziałkowych walkach ćwierćfinałowych w ringu wystąpiło trzech Polaków. Świetną walkę stoczył Adam Tutak (90 kg) z urodzonym w Iraku, 30-letnim Niemcem Ammarem Riadem Abduljabbarem. Polak, który był w najlepszej ósemce niedawnych mistrzostw świata w Liverpoolu, zdominował rywala, doprowadzając do jego liczenia w pierwszej i trzeciej rundzie.

Oczywiście wygrał wysoko u wszystkich sędziów. We wtorek w półfinale Tutak zmierzy się z Uzbekiem Nusratbekiem Tokhirovem.

Nie powiodło się pozostałym Polakom. Jakub Słomiński (50 kg) przegrał niejednogłośnie (1:2) z dużo wyższym od siebie Australijczykiem Omerem Izazem. O jego porażce zdecydowała ostatnia runda. Mający wielkie aspiracje Paweł Brach (60 kg), który był ćwierćfinalistą MŚ w Anglii, nie miał argumentów w pojedynku z wicemistrzem olimpijskim z Paryża w wadze 57 kg, Kirgizem Munarbekiem Seitbekiem Uulu 0:5.

W środę o finał powalczy Michał Jarliński (75 kg), który w pierwszej rundzie miał wolny los. Jego przeciwnikiem w półfinale będzie pięściarz gospodarzy Sumit.

W rywalizacji kobiet w półfinałach są Wiktoria Rogalińska (54 kg), która w niedzielę wygrała z Ukrainką Inną Statkiewicz oraz mające wolny los w pierwszych walkach Aneta Rygielska (60 kg) i Agata Kaczmarek (80 kg). W półfinałach we wtorek Rogalińska zmierzy się z urodzoną w Tunezji Włoszką Sirine Charaabi, Rygielska z Parveen z Indii, a Agata Kaczmarek z Kazaszką Dianą Magauyayevą.

Finałowe walki zaplanowane są na czwartek (20 listopada).

(a)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 18 LISTOPADA

TVP 1

20.10 Magazyn sportowy

TVP 3

17.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.30 Magazyn sportowy

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

16.55 Pn: eliminacje ME U-21, Macedonia Północna - Polska, 18.50 Koszykówka: Liga Mistrzów, Legia Warszawa - Rytas Wilno, 20.35 Eliminacje ME kobiet, Polska - Cypr (na żywo)

POLSAT SPORT 1

17.30 Siatkówka: PlusLiga, InPost ChKS Chelme - Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa, 20.00 Indykpol AZS Olsztyn - Aluron CMC Warta Zawiercie (na żywo)

POLSAT SPORT 2

20.35 Pn: eliminacje MŚ, Hiszpania - Turcja (na żywo)

POLSAT SPORT 3

18.55 Koszykówka: Euro Cup, Śląsk Wrocław - Bahcesehir College Stambuł (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1

20.35 Pn: eliminacje MŚ, Austria - Bośnia i Hercegowina (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

17.30 Siatkówka: PlusLiga, InPost ChKS Chelme - Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa, 20.35 Pn: eliminacje MŚ, Włochy - Macedonia Północna (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3

20.35 Pn: eliminacje MŚ, Kosowo - Szwajcaria (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

20.35 Pn: eliminacje MŚ, Rumunia - San Marino (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

19.00 Siatkówka: Tauron Liga, Lotto Chemik Police - #VolleyWrocław (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

17.50 Pn: Mecz towarzyski, Cypr - Estonia, 20.35 Eliminacje MŚ, Belgia - Liechtenstein (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

17.55 Hokej na lodzie: Liga Mistrzów, Sparta Praga - UV Zug, 20.35 Pn: eliminacje MŚ, Szkocja - Dania (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Andrzej GRYGIERCZYK

Redaktor wydania

Andrzej WASIK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

POWRÓT DO KORZENI

Żłudny blask rac

Michał
Listkiewicz

Świetny występ reprezentacji Polski w meczu z Holandią w wielu medialnych komentarzach zszedł na dalszy plan, ustępując miejsca zamieszaniu około-kibicowskiemu. Dobra inicjatywa PZPN, by po latach bezczynności porozumieć się ze środowiskami kibiców klubowych przy okazji meczów reprezentacji rozwijała się obiecująco. Mam nadzieję, że wydarzenia z minionej soboty nie zahamują tego procesu. Narracja o przeszukiwaniu kibiców w upokarzający sposób, brutalności i wulgarności policji, nieuzasadnionym szykanom może być się jakoś broniła, gdyby nie skandaliczne

pod latarnią. Co bardziej zapalcywi kibice klubowi, a reprezentacyjni od święta, grożą bojkotowaniem kolejnych meczów kadry Urbana. Typowe strachy na lachy. Mogę się z nimi założyć, że na marcowy mecz barażowy do PZPN spłynie przynajmniej pół miliona zamówień na bilety.

Moją ulubioną sztuką sceniczną są „Dwa teatry” Jerzego Szaniawskiego. Przypomniatami się, gdy najpierw obejrzałem mecz polskiej młodzieżówki z Włochami w Szczecinie, a tuż po nim pierwszą reprezentację na Narodowym (z uporem będę powtarzał, że

Górskiego - zapisać wężykiem) zaczynał karierę. W moich wspomnieniach wielkie Szombierki kojarzą się z trenerem Hubertem Kostką, który co prawda nigdy mnie nie lubił, ale bardzo go szanuję i serdecznie pozdrawiam. W moich zielonych sędziowskich czasach byłem liniowym (dziś zwanym asystentem) na kameralnym obiekcie Szombierek. Na początku drugiej połowy chciałem ruszyć za akcją, ale nie dałem rady zatrzymać... parasolką przez siedzącego metr za linią starszego kibica. „Gdzie się tak spieszysz gorolu?” - usłyszałem od pana, który puścił przy tym oko i miło się uśmiechnął. Nawet nie poprosiłem arbitra głównego o interwencję, a po meczu uściśniętym z kibicem dłoń jak gorol z hanysem. Kariera Kuby Kamińskiego rozwija się podobnie jak kiedyś Roberta Lewandowskiego. Zaczynał w małym klubie, rozwinął się w Lechu Poznań, młodo wyjechał za granicę. Może gdyby reprezentacji nie przejął Jan Urban, to Kamiński długo by jeszcze czekał na reprezentacyjną szansę.

Dziś piłkarze wyjeżdżają z Polski w bardzo młodym wieku, wielu wraca z podkulonym ogonem. Zderzenie z obcą kulturą, nieznaną języka, słaba motoryka, trudności z adaptacją - powodów jest wiele. Lewandowski, Kamiński, Moder, Bednarek, Grabara i wielu innych przebili się dzięki cechom charakteru i oczywiście talentowi. Co by było gdyby? To oczywiste pytanie w odniesieniu do dawnych gwiazd polskiego futbolu. Tylko Bońkowi pozwolono wyjechać do wielkiego klubu w porę. Lato, Lubański, Deyna i Szarmach musieli czekać zbyt długo, by zrobić karierę za granicą na miarę ich talentu. „Powracającemu wynajmę mieszkanie” było popularnym kiedyś ogłoszeniem, chodziło o płatność w obcej walucie. Dziś na powracających piłkarzy nie czeka wiele ofert, miejsca zajęte przez średnich obco-

krajowców. Mamy tylko jedną Wieczystą Kraków, która przygarnie każdego weterana. I bardzo dobrze, bo więcej takich klubów byłoby zagrożeniem dla przyszłości naszego futbolu.

Zacząłem od kwestii kibicowania i na niej też zakończę ten felieton. Wielu uwielbia zabawę na trybunach podczas meczów siatkówki w rytm skocznej muzyczki i radosnych pokrzykiwań spikera. Kiedyś tylko informował, dziś zabawia niczym wodzirej z filmu Feliksa Falka z brawurową rolą Jerzego Stuhra. Nie ze mną te numery, nie śpiewam i nie tańczę na rozkaz histerycznego spikera. Na meczu interesuje mnie tylko rywalizacja sportowa, a nie działalność wokalo-taneczna czy bratanie się z obcymi ludźmi. Od tego są dyskoteki, kluby, dancingi. Bardziej niż opuszczone przez obrażonych kiboli krzesetka wkurzyła mnie ziejąca pustka na początku drugiej połowy trybuna VIP. Znam te klimaty, bywałem tam nie raz, acz ostatnio wolę miejsca wśród zwykłych kibiców, którzy przychodzą na mecz, a nie na wyzerkę. VIP-y w przerwie posilają się tak obficie jakby nie jedli od tygodnia, a do oglądania meczu wracają mocno spóźnieni, gola Holendrów widzieli więc tylko nieliczni. Nie jest to polska specjalność, na finale Ligi Mistrzów w Istanbulu 20 lat temu po przerwie siedziałem w łóżu VIP sam z Jackiem Krzynówkiem i znajomym Turkiem Senesem. Fakt, że catering był wyborny i trunki też, ale my przejechaliśmy szmat drogi na wielki mecz. I jeszcze to prowadzenie 3:0 Milanu do przerwy zniechęcało do powrotu na trybunę. Po pierwszej bramce dla Liverpoolu niektórzy wrócili, po drugiej stychać było szcęk porzucanych sztućców i tłuczonych kieliszków, wszyscy biesiadnicy pędzili na swoje miejsca. Tak jest na każdym ważnym meczu, niestety. Na szczęście Czytelnicy „Sportu” i ja, ich wierny sługa, jemy w domu, a na stadionie kibicujemy.

Dziś piłkarze wyjeżdżają z Polski w bardzo młodym wieku, wielu wraca z podkulonym ogonem. Zderzenie z obcą kulturą, nieznaną języka, słaba motoryka, trudności z adaptacją - powodów jest wiele. Lewandowski, Kamiński, Moder, Bednarek, Grabara i wielu innych przebili się dzięki cechom charakteru i oczywiście talentowi.

zachowanie grupki (200 osób w 57-tysięcznym tłumie to tyle co nic) sfrustrowanych młodzieńców. Jak w delikatny sposób określić obrzucenie gorącymi racami polskich zawodników, w efekcie przerwanie meczu, w którym dążyliśmy do zwycięstwa? Gdyby Polacy człapali po boisku, unikali walki, przechodzili obok meczu, nawet to nie usprawiedliwiłoby tych zachowań kiboli. A przecież Biało-czerwoni grali świetnie, odważnie, z polotem. Nagrodą - raca w tęb i zagrożenie grą przy pustych trybunach.

Organizacje kibicowskie twierdzą, że to administracja państwowa wymusiła na PZPN tak surowe procedury. Stawką miało być rzekomo zniszczenie piłkarskiej federacji. Nie bardzo w to wierzę, Prezes PKOl jest niszczonej od długiego czasu i jakoś trwa. Sam miałem nieraz pod górkę z politykami najwyższego szczebla. Jeden minister nawet tak się zapalił w wysyłaniu piłkarskich działaczy za kratki, że sam za nimi wylądował zgodnie z zasadą, że najciemniej jest

nosi imię Kazimierza Górskiego). Nad Odrą było radośnie i patriotycznie, nad Wisłą wygłup grupki obraźliwych oburzył i przstraszył ludzi, którzy też chcieli tylko miło spędzić wieczór na sportowo. Jan Urban ma chyba czarodziejską różdżkę, którą odmiennie naszą reprezentację. Drugą posiada Jerzy Brzęczek, prowadzący reprezentację młodzieżową. Jego zmiany w końcówce meczu z Włochami okazały się zabójcze dla makaroniarzy a zwycięskie dla Polaków. Twierdzenie Zbigniewa Bońka, że trzeba było zwolnić Brzęczka, by stał się lepszym trenerem, to jeden z lepszych żartów jakie ostatnio słyszałem. Idąc tym tropem można dodać, że „Zibi” zwolnił się sam z prowadzenia kadry, by być lepszym szkoleniowcem. Problem w tym, że nigdy tego nie udowodnił, a „wuja Jurek” jak najbardziej tak.

Cudowny występ Jakuba Kamińskiego przypominał wytrawnym kibicom o klubie Szombierki Bytom, w którym strzelec sobotniego gola na Narodowym (imienia Kazimierza

Cudowny występ Jakuba Kamińskiego przypominał wytrawnym kibicom o klubie Szombierki Bytom, w którym strzelec sobotniego gola na Narodowym zaczynał karierę.